№ 148. Wtorek 8 (21) sierpnia 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

OD REDAKCYI

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze i kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zaduzo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi", z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń" Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknemi oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których niżej, w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena **„Królewskie Pieśni"** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

cena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni",** o ile prenumeratorzy „**Dziennika Kijowskiego**" wniosą opłatę **do dnia 1-go września r. b.**, oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy „**Dziennika Kijowskiego**", nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

Od Redakcyi

Prenumeratorzy «Dziennika Kijowskiego» po okazaniu kwitu z opłacenia prenumeraty, mogą nabywać w księgarni W-go Idzikowskiego w Kijowie, następujące książki po cenie zniżonej:

	Cena katal.		Dla prenum. „Dzien. Kijow"	
	rb.	kop.	rb.	kop.
Eliza Orzeszkowa. — Niziny. Z illustr. E. M. Andriollego.	1	—	—	35
Piotr Jaxa Bykowski. — Ostatni Seymik Województwa Bracławskiego (ze współczesnego rękopisu).	1	—	—	35
Jan Owsiński. — Nowy System Rolnictwa. Wyd. II, powiększone.	2	—	—	70
J. J. Kraszewski. — Miód Kasztelański. Komedya kontuszowa w 5 aktach prozą z przedmową Piotra Chmielowskiego.	—	30	—	15
M. Dragomirow. — Joanna D'Arc (Dziewica Orleańska).	—	50	—	20
Włodzimierz Wysocki. — Satyry i Bajki.	1	—	—	50
Włodzimierz Wysocki. — „Bocian". Dwie legendy.	—	50	—	25

Pp. prenumeratorzy zamiejscowi, nabywający jednorazowo wszystkie wymienione dzieła kosztów przesyłki nie ponoszą.

KALENDARZ.

8 (21) Wtorek—Cyryaka, Larga i Smaragda.
9 (22) Środa—Romana M.
10 (23) Czwartek—Wawrzyńca M.
11 (24) Piątek — Zuzanny P. M.
12 (25) Sobota — Klary P.
13 (26) Niedziela—Hipolita i Kasyana Mm.
14 (27) Poniedz.—Wigilia. Euzebiusza.

Wschód słońca o godz. 4 m. 56.
Zachód słońca o g. 7 m. 10.
Długość dnia godz. 14 m. 14.
Ubyło dnia godzin 1 m. 55.

Wschód księżyca o g. 10 m. 11
Zachód księżyca o g. 10 m. 12 w.
Ostatnia kwad. d. 12 o g. 4 m. 22 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Dzwony kornewilskie", początek o godz. 8 i pół wiecz.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: pierwsze przedstawienie p. Orleniewa „Żydzi". Początek o g. 8 i pół.

Biblioteka Uniwersytecka od 11 do 2 w poniedziałek, środę i piątek.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Jasna Góra.

Dnia 2 sierpnia 1900 roku po całym obszarze Polski przeleciał lotem błyskawicy okrzyk: «Wieża Jasnogórska się pali! wieża się spaliła!»..

Okrzyk ten bolesnem echem odbił się w każdej duszy polskiej.

Nic dziwnego. Świątynia na Jasnej Górze jest symbolem jedności narodowej w miłości ojczyzny, na którą niema ani granic ani kordonów, jest ona cementem narodowego gmachu, spajającym wszystkie warstwy i dzielnice.

I odrazu powstała myśl odbudowania wieży, myśl, wspólna wszystkim dzielnicom i wszystkim stanom Polski. Na wezwanie przeora O. O. Paulinów, z najdalszych krańców, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska, popłynęły składki nieprzerwanym strumieniem. Przeszło milion ofiarodawców złożyło datki.

Wieża Jasnogórska powstała z popiołów.

I świeci dziś nad Polską równie wspaniała, równie niezachwiana, jak ongi, przed 250 laty, gdy u stóp jej legł najazd szwedzki.

Dnia 2 sierpnia 1906 r. odbyła się uroczystość poświęcenia wieży.

Ze wszystkich dzielnic, ze wszystkich zaborów, z Korony, Litwy i Rusi ruszyły krocie ludu polskiego z modlitwą na ustach, z wiarą w sercu, z ukochaniem niezmiernem ku Tej, co w wiekowej wędrówce przez dzieje otaczała naród polski Opieką Swą, co nie dała mu zginąć w męce, nie dała upaść w niewoli.

Szedł lud polski do swej Orędowniczki z różnych okolic, wszelkiego wieku, obojej płci i wszystkich stanów, szedł bić czołem przed Nią, Przeczystą i Najświętszą, co przez tyle wieków ożywiała duch narodu, dawała mu żelazną odporność.

Pół miliona ludu polsk. zeszło się, aby wyżebrać tej ojczyźnie, którą ukochał, wolność, aby zaczerpnąć błogosławieństwa od Najjaśniejszej Matki Częstochowskiej na dalsze trudy i znoje.

Ze słowami i naukami, które im w dusze wpadną, z wspomnieniem chwil podniosłych wrócą setki tysięcy pielgrzymów do swych siedzib, ukojone i uspokojone w w sumieniu swojem, wzmocnione na duchu, przejęte uczuciem miłości bratniej, uświadomione o potrzebie jedności i zgody wszystkich warstw narodu, wszystkich jego dzielnic i zaborów, pouczone o swych obowiązkach narodowych.

Czuje ten lud polski, zebrany u stóp Jasnej Góry, że uroczystość na Jasnej Górze — to zespolenie Polaków ze wszystkich dzielnic naszej rozległej ojczyzny we wspólnej modlitwie, w jednakiem dążeniu.

A od tej modlitwy idzie moc wielka, idzie taka siła, iż nic przed nią się nie ostanie, że wszelkie zapory zostaną usunięte.

Duch narodu żyje — hartowny, świadomy swych celów i zadań. Płomień serc, skrzesany u stóp wieżycy Jasnogórskiej, rozpali się w wielkie ognisko, którego nie stłumią już żadne duchy ciemności.

Ten lud, korzący się u stóp Tej, którą zwie Królową swoją, uczuł, że koniec niedoli jego jest blizki, że odrodzenie rychło nastąpi, że zbliża się wielki akt sprawiedliwości.

Zygmunt Skarzyński.

Przegląd polityczny.

Zjazd monarchów w Friedrichshofie, jego doniosłość polityczna, chłodne przyjęcie przez prasę angielską.—Głosy prasy niemieckiej.—Zaburzenia anty-greckie w Anchijalos i religijne tło ruchu anty-greckiego w Bulgaryi.

Scena, na której się robi historya świata, przeniosła się na chwilę w nadreńskie góry Taunus, gdzie na neutralnej ziemi heskiej, na zamku Friedrichshof, dziś spotkał się król angielski, Edward, z cesarzem niemieckim, Wilhelmem. Nie ulega żadnej wątpliwości, że spotkanie to ma wielce doniosłe znaczenie polityczne. Dzienniki angielskie podnoszą przedewszystkiem fakt znamienny, że król Edward nie chciał złożyć urzędowej wizyty w jego stolicy, lecz że odwiedziny mają wyłącznie prywatny i familijny charakter i odbywają się na zamku Friedrichshof na ziemi neutralnej, jak z delikatną ironią podkreśla „Times", gdzie obydwaj monarchowie są gośćmi księżnej Małgorzaty Heskiej, najmłodszej siostry cesarza Wilhelma. „Times" dodaje, że przy tej sposobności niezawodnie omawiane będą najważniejsze sprawy polityczne, ale w niczem nie określa bliżej ich przedmiotu. W każdym razie jest to uderzające, że kanclerz państwa, książę Bülow, nie będzie przy spotkaniu monarchów, natomiast sekretarz stanu w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych, von Tschirschky-Bögendorff towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi aż do Homburga i prawdopodobnie będzie przy spotkaniu obecnym. Natomiast kanclerz książę Bülow przerywa swój pobyt letni w Norderney i udaje się do zamku cesarskiego Wilhelmshöhe, gdzie z cesarzem Wilhelmem widzieć się będzie natychmiast po odjeździe króla Edwarda. Widocznie obecność kanclerza niemieckiego, który tylokrotnie okazał się nielojalnym w obec Anglii byłaby niemiłą dla króla; sama gościnność wskazywała takiego intruza unikać.

Londyński „Pall Mall Gazette" łączy obecność króla Edwarda w Friedrichshofie bezpośrednio z bieżącymi wypadkami w Rosyi i przypisuje rozmowie monarchów wprost historyczne znaczenie. Również berliński „National-Zeitung" utrzymuje, że spotkanie się monarchów wcale nie wypływało z potrzeby usunięcia pewnych nieporozumień, które istniały w przeszłości i zapewne nie tak łatwo bedą usunięte w przyszłości, lecz że jedynym powodem spotkania się był rozwój wypadków w Rosyi i potrzeba porozumienia się na wszelki wypadek dwu reprezentantów najpotężniejszych mocarstw w Europie. Również sprawa uregulowania stosunków egipskich ma być przedmiotem rozmowy.

Berlińskie „Neueste Nachrichten" z wielką rezerwą odzywają się o celach spotkania się monarchów i piszą: „Nic tam nie przyjdzie do skutku: będzie to tylko siew ziarna, które później zejdzie. Niemcy odczuwają nie bez przykrości, że król angielski pominął ich stolicę i nawet w zamkach cesarskich w Poczdamie i Wilhelmshöhe nie chciał się król angielski zatrzymać. Wybrano miejsce trzecie ukochanych i bolesnych wspomnień, w którem niegdyś mieszkała zmarła matka cesarza i najukochańsza siostra króla. Jako goście księżnej Małgorzaty, mogą obydwaj monarchowie swobodnie się rozmówić i decydować o losach świata. Jako ludzie i blizcy krewni mogą się pojednać, ale mogą także pozostać sobie obcymi tak, jak byli przez tyle lat.

Konserwatywna „Post" wita spotkanie monarchów i zapewnia, że zada-

niem Niemiec będzie przez świadomą celu stateczną, ale spokojną i przewidującą politykę usunąć podejrzenia starego i potężnego konkurenta; lecz i Anglia musi się raz nauczyć widzieć w Niemcach równouprawnionych współzawodników o najwyższe dobra tego świata. Ze Niemcy i Anglia mają wspólne interesa, to pewne, ale i o tem nie można zapominać, że Niemcy i Anglia są na wielu polach wzajemnymi rywalami; a wpośród mężczyzn ta jest przyjaźń najszlachetniejsza, która potrafi połączyć uczciwego przeciwnika. Uczciwa nieprzyjaźń nieraz ma punkty styczne z prawą przyjaźnią, a zawsze zapewnia honorowy pokój. Jeśli się mówi o rywalizacyi Anglii z Niemcami, to się ma na myśli ekonomiczny rozwój dwu narodów, wzrost przemysłu i wypływającą stąd potrzebę szukania nowych dróg zbytu i nowych terenów eksportowych. Ale jeżeli mówi się o wielkich bataliach p. Worth, Weissenburgiem, jak to uczynił cesarz Wilhelm w swej mowie dnia 28 kwietnia zeszłego roku w Karlsruhe, jeżeli się przypomina Sedan i wspomina „o wielkich wypadkach, które się przed naszemi oczyma odgrywają i nakazuje ostrzyć wzrok i stalić odwagę, ażeby z bronią w ręku wkroczyć w politykę świata“, jak to wielokrotnie powtarzał cesarz Wilhelm, to nie można się dziwić, że takie mowy nasuwają podejrzenia i budzą nieufność. Spotkanie monarchów w Friedrichshofie jest niezawodnie objawem polepszenia stosunków między Anglią i Niemcami, ale nie należy tego zbytnio przeceniać, a raczej przypuszczać wypada, że wywołała je potrzeba chwili, a nie potrzeba serca.

* * *

Bulgarya była znów widownią okropnych scen mordu i pożogi, ale tym razem nie Turcy na Bulgarach, lecz Bulgarzy na Grekech dopuszczali się owych wstrętnych Bulgar *atrocities*, o których mówił ongi w swej słynnej mowie Gladstone, domagając się wyrzucenia Turków z Europy. Tym razem Bulgarzy dopuszczali się takich samych okrucieństw, jakich dawniej padali ofiarą z rąk Turków. Spór wszczął się na tle religijnem pomiędzy kierownikami dwu schyzmatyckich obrządków. Grecy, zamieszkali licznie w Bulgaryi, jako kupcy, w miastach wschodniej Rumelii osiedli, należą do obrządku greckiego i stoją pod władzą ekumenicznego patryarchatu w Konstantynopolu. Bulgarzy schyzmatycznego obrządku stoją pod władzą bulgarskiego egzarchatu także w Konstantynopolu. Niedawno patryarchat grecki zamianował Neophytosa biskupem greckim w Warnie i nie uwiadomił o tej nominacyi rządu bulgarskiego, który odmówił biskupowi objęcia stolicy biskupiej. To dało powód do napadu Bulgarów na kościół w Warnie i w Burgas, gdzie Bulgarzy zniszczyli grecką szkołę, kościół i bibliotekę i ranili greckiego archimandrytę Photiasa w Adryanopolu. Ubiegłej niedzieli powtórzyły się te same sceny w portowym mieście bulgarskiem Anchialos nad Czarnem morzem, gdzie Bulgarzy napadli na grecki kościół św. Jerzego, a Grecy, czując się w tem mieście silnymi, stawili opór z bronią w ręku, i przyszło do walki ulicznej, w której po obu stronach padło 8 osób, a wielu było rannych.

Po krwawej i wielogodzinnej walce Anchialos zostało na czterech rogach podpalone i spłonęło do szczętu. Równocześnie odbyły się antygreckie mityngi w Ruszczuku, w Prawadyi i wielu innych miastach bulgarskich, gdzie obecnie wre najzajadliwsza walka przeciw Grekom. Na czem się to skończy, tego nikt dziś przewidzieć nie potrafi.

W.

Pogłoski o dyktaturze.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 17 sierpnia.

Dzisiejszy „Towariszcz“ — pismo, wychodzące zamiast „Naszej Żiźni“ — przyniósł sensacyjną wiadomość, że pod wpływem ostatnich masowych zabójstw policyantów w Warszawie, Łodzi i Płocku rząd zdecydował się chwycić energicznych środków represyi i ma zamiar ogłosić w Królestwie Polskiem dyktaturę wojenną. Kandydatem na dyktatora ma być hr. Ignatjew, b. generał-gubernator kijowski.

O ile udało mi się sprawdzić tę wiadomość, jest w niej pewna doza prawdy. W sferach dworskich oddawna istnieje partya, która w ogólno-państwowej dyktaturze wojennej widzi jedyną drogę wyjścia z obecnego kryzysu państwowego. Jako kandydata do tej godności partya wysuwała hr. Ignatjewa już podczas wypadków październikowych przed ogłoszeniem manifestu, gdy w sferach najwyższych istniały jeszcze wątpliwości, czy wejść na drogę reform liberalnych czy też chwycić się środków surowej represyi. Wahania przechyliły się ostatecznie jak wiadomo, na stronę reform, i zwolennicy dyktatury na czas dłuższy musieli myśl swoją porzucić. Podnoszono ją później parokrotnie, ostatnio zaś chwycono się jej gorączkowo na wieść o ostatnich wypadkach w Królestwie, przyczem zwolennicy dyktatury zdecydowali się na pewnego rodzaju kompromisy: dyktatura ma być ogłoszona na razie, tylko w 10 guberniach Królestwa, gdyby zaś wydała tam „należyte owoce“, a w Rosyi nie nastąpił tymczasem spokój, hr. Ignatjew ma być odwołany z Warszawy i otrzyma godność dyktatora ogólno-państwowego, a w Królestwie zastąpi go ktoś inny. Oczywiście, że w takim razie wybory do Izby zostałyby odłożone *ad calendas graecas*. Gdy się mówi o „dyktaturze“, to oczywiście używa się tego terminu tylko dla oznaczenia rodzaju władzy, jaką miałby otrzymać hr. Ignatjew, bo nazwa jego godności byłaby inną, dla Królestwa prawdopodobnie nazywałby się on „generał-gub. o pełnomocnictwach wyjątkowych“. Tak twierdzą „pesymiści“.

„Optymiści“ zaś sądzą, że tak daleko rzeczy na drodze reakcyi jeszcze nie zaszły. Rząd prawdopodobnie nie zamierza ceremoniować się z Królestwem: spodziewane jest lada dzień ogłoszenie stanu oblężenia w Warszawie i w Łodzi, zamierzone jest również wysłanie do Królestwa „ekspedycyi karnych“, których przeznaczenie, nawiasem mówiąc, jest dla mnie zagadkowem. Prawdopodobną jest również zmiana gen.-gubernatora warszawskiego, a potwierdzenie pogłoski o nominacyi hr. Ignatjewa na to stanowisko można widzieć w tem, że został on wezwany telegraficznie do Petersburga, choć otrzymał urlop do października. Być może nawet hr. Ignatjew otrzyma szersze pełnomocnictwa, aniżeli je miał Skałon — ale to i wszystko.

Od dyktatury wojskowej jest to dość odległe. Tak powiadają „optymiści“.

I jedni i drudzy są zgodni na pewnym punkcie: uspokojenia kraju rząd zamierza szukać jedynie i wyłącznie na drodze represyi.

A. S.

Polityka Posłów Koła „Kresowego“.

III.

Jako przyczynę szybkiego zorganizowania Koła polskiego i niemożności porozumienia się między „kresowcami“, niektórzy posłowie (np. Massonius) uważali tę okoliczność, że do Koła weszli ludzie, prawie wyłącznie należący do jednej partyi, gdy Litwa i Ruś dały przedstawicieli o kierunkach zgoła rozbieżnych. Pierwsi, jeszcze przed przyjazdem do Petersburga, stanowili już pewną organizacyę, gdy drudzy w Izbie dopiero musieli się poznawać.

Jest w tem trochę racyi, ale niewiele.

W Galicyi bynajmniej nie wybierają ludzi jednej partyi, różnice w poglądach są tam stokroć ostrzejsze i wyraźniej zarysowane. Tem nie mniej, prócz skrajnych socyalistów, wszyscy posłowie, zarówno z zachodniej, jak wschodniej Galicyi, mają się za posłów „polskich“, wchodzą do Koła, bo uważają, że to zsolidaryzowanie sił na gruncie narodowym jest najważniejszym i najpierwszym krokiem, od którego należy zacząć, że jest podstawą, na której wszelka inna działalność dopiero może się rozwinąć.

Nadto choć w Galicyi, wschodniej, zwłaszcza, posłowie polscy wybierani są głosami zarówno Polaków, jak Rusinów i Żydów, chociaż tam kwestya ruska jest bez porównania jaśniej określoną, niż fabrykowana na poczekaniu kwestya białoruska, to jednak nikomu do głowy nie przychodzi wyodrębniać się na tej zasadzie od reszty posłów Polaków, lub, co więcej, wypierać się nawet nazwy polskiej.

Teorya o „narodowości białoruskiej z kulturą polską“ jest, na naszym gruncie, wyrobem czysto miejscowym, mińskim, gdzie pp. posłowie tej kategoryi, mają odpowiednie (co do wartości narodowej) towarzystwo w bardzo „lewych“ i jeszcze bardziej młodocianych kołach i kółkach, szerzących idee białoruskiej odrębności, za pomocą propagandy rewolucyjnej, za pomocą proklamacyi, broszur, etc... wydawanych... grażdanką.

Całą politykę „wewnętrzną“ posłowie kresowi prowadzili bezwarunkowo źle i wbrew interesom narodowym polskim na Litwie i Rusi. Tradycyjna nasza niezgoda, która w Koronie przechodzi do historyi, na kresach wystąpiła z całą siłą i posłów tej dzielnicy skompromitowała w oczach całego polskiego społeczeństwa. Wobec cudzoziemców też im stąd laurów nie przybyło!

W początku samym, po szeregu artykułów p. Jankowskiego na temat stanowiska „Kresowców“ w sprawie ojczystej, narodowy wiec wileński wysłał do Petersburga delegacyę, z zapytaniem, czemu deputaci wileńscy nie przystępują do Koła polskiego, lub w ogóle nie łączą się na gruncie narodowym w jedną grupę.

Polityka polska „Kresowców“, a raczej jednej tylko ich partyi, t. j. „lewicy“, dziwnym zbiegiem okoliczności znalazła swego wyraziciela w „Kuryerze Litewskim“, redagowanym przez członka „prawicy“, p. Jankowskiego.

Aczkolwiek ostatni dążył do stworzenia Koła, a choćby grupy na gruncie narodowym, nienmniej jednak na szpaltach swego organu występował z wyraźnie zaakcentowaną niechęcią przeciwko Kołu polskiemu i jego polityce. Te jego występy dały powód do wiadomości, jakoby został pociągniętym przed sąd koleżeński. Faktu takiego nie było, ale natomiast Koło polskie zaprosiło kilku posłów kresowych i w tej liczbie p. Jankowskiego, w celu wyjaśnienia niektórych jego artykułów i wogóle stanowiska w sprawie narodowej. Posiedzenie owo, o ile wiem, rezultatu żadnego nie dało, i dalsze artykuły „Kuryera“ prowadzone były w duchu poprzednim.

Poseł Jankowski, ze względu na swój charakter redaktora jedynego organu polskiego na Litwie (z „Gazetą Wileńską“ bowiem nikt się nie rachował), odegrał dość ważną rolę w wyjaśnieniu, czy zaciemnieniu stanowiska posłów kresowych. Z „Kuryera“ chciał on zrobić organ koła kresowców, a ponieważ ono nie zorganizowało się, przeto był odzwierciedleniem polityki niektórych pojedyńczych posłów.

Nadto, dzięki swemu poselskiemu charakterowi i obowiązkom sekretarza koła kresowego „in spe“, był najbliżej obznajmionym ze sprawami klujacej się organizacyi, i z prawdziwie dziennikarskim artyzmem, korzystał z nich dla swego „Kuryera“. Inne gazety mogły już wiadomości swe czerpać z tego pierwszego źródła.

Kształtowanie się stosunków wśród kresowców przedstawiało wiele bardzo zagadek, nader trudnych do rozwiązania.

Owa „lewica“ i „prawica“, były bezustannym powodem dopytywań się i wątpliwości. Mało kto mógł zrozumieć, co wspólnego miał np. Biskup z Lednickim, postępowym demokratą? Jakim sposobem, agraryusz i ugodowiec Skirmunt znalazł się „bliżej“ kadetów Janczewskiego i Lednickiego? Co robił w grupie, tchnącej pewną niechęcią ku polszczyźnie, taki dzielny działacz narodowy i prawdziwy patryota, jak ks. Sągayłło? Co oni wszyscy mieli z sobą wspólnego?

„Prawica“, stanowiąca, wbrew utartej regule, opozycyę, była lepiej dobraną. Tam takich jaskrawych różnic nie widziało się.

W. D.

Od Redakcyi.

Odbieraliśmy od czytelników naszych szereg listów, w których wypowiadali oni życzenie stworzenia przy „Dzienniku“ tygodniowego dodatku ilustrowanego, zaznamiającego szeroki ogół nasz na Rusi z naszą przeszłością historyczną i z życiem narodowem w całej Polsce w chwili obecnej, w formie poważnej, a przystępnej.

Warunki techniczne nie pozwalają nam na razie podjąć się takiego wydawnictwa w Kijowie, pragnąc jednak zadość uczynić życzeniom czytelników naszych, porozumieliśmy się z wydawnictwem „Naród“ w Warszawie i nabyliśmy od niego część nakładu po cenie możliwie przystępnej dla prenumeratorów naszych.

Spełniając wolę czytelników naszych, rozpoczęliśmy rozsyłać przy „Dzienniku“:

1) tygodniowy dodatek ilustrowany p. t. „Naród“ — i

2) dwutygodniowy dodatek rolniczy po cenie bardzo nizkiej, bo tylko

po 10 kop. miesięcznie

czyli że prenumerata „Dziennika“ nadal wynosić będzie

95 kop. miesięcznie.

Za tę cenę czytelnicy nasi otrzymywać będą

trzy pisma

1) Codzienne „Dziennik Kijowski“ w dawnym formacie (1 — $1^1/_2$ arkusza druku).

2) Tygodniowe, ilustrowane „Naród“.

3) Dwutygodniowe „Dodatek rolniczy“.

Prenumeratorowie nasi, którzy zechcą otrzymywać na tych nader dogodnych warunkach jeszcze dwa nowe pisma, raczą nadsyłać dodatkowe 10 kop. miesięcznie, poczynając od d. 1-go sierpnia r. b.

Należność nadsyłać można markami pocztowemi.

Listy lwowskie.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“*.

Lwów, d. 15 sierpnia.

(Samoobrona. — Reforma w więzieniach — Zdobycz konserwatorów. — O Wyspiańskiego.)

Producenci galicyjscy ruszyli się. Organizacye, mające bronić interesów wspólnych, powstają jedne za drugiemi. Do ostatnich lat prawie wszystkie dziedziny naszego przemysłu zależne były od giełdy i handlarzy wiedeńskich. Wyzyskiwali oni sytuacyę we wszelki możliwy sposób, bo rozporządzali dużym kapitałem, przed którego potęgą drżeli nasi mniejsi i więksi producenci. Ruch jednak, zdążający do wyzwolenia ekonomicznego Galicyi, poczynił już tak znaczne postępy, że jedna gałąź produkcyi po drugiej szuka dla siebie własnej, niezależnej drogi.

Po cukrze i nafcie, nie wymieniając innych produktów, przyszła kolej na spirytus. Od szeregu lat handlarze wiedeńscy stosowali do produkcyi spirytusowej w Galicyi tę metodę, że skupowali znaczne zapasy alkoholu od nieoględnych lub finansowo zależnych producentów, aby następnie dyktować ceny według własnego wyrachowania. Nie oglądali się oni zupełnie na to, jaki był zbiór kartofli w kraju i jakie koszta produkcyi, lecz w stosownej dla siebie chwili narzucali cenę niższą lub wyższą, zależną od kaprysów swej giełdy, ale za to niemającą nic wspólnego z interesami galicyjskich producentów. To deprecyonowanie spirytusu galicyjskiego wynosiło na hektolitrze około 6 koron, że zaś kontyngent galicyjski wynosi około 530,000 hektolitrów, przeto strata produkcyi gorzelniczej wynosiła rocznie przeszło 3 miliony koron. Ponieważ dalej z tego kontyngentu około 250,000 hektolitrów wywozi się zagranicę, trzeba przyjąć, że przeszło półtora miliona koron rocznie tonie w kieszeniach spekulantów wiedeńskich.

Aby raz temu położyć kres i uwolnić się od giełdziarskiej opieki, powstał w Galicyi „Związek przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie“, na którego czele stanął hr. St. Mycielski, do Rady zaś nadzorczej wszedł między innymi hr. Adam Gołuchowski, St. Jędrzejewicz, hr. St. Stadnicki i wielu innych.

Mając do rozporządzenia kredyt w takich instytucyach, jak Bank hipoteczny i Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, związek będzie mógł śmiało zwalczać handlarzy wiedeńskich i dyktować niezależnie cenę spirytusu, stosownie do kosztów produkcyi i wartości produktu. Aby zaś tem skuteczniej przeprowadzić tę walkę, Związek będzie udzielał pożyczek swym członkom w sumie 30 koron od hektolitra kontyngentowanego spirytusu, a 14 koron od nadkontyngentu, a to w celu sparaliżowania akcyi wiedeńskich handlarzy, którzy w lecie, kiedy najbardziej potrzeba pieniędzy ziemianom, udzielali pożyczek potrzebującym, skupując od nich spirytus „na pniu“ za bezcen.

Dziś już 50 proc. producentów gorzelniczych przystąpiło do Związku i jest nadzieja, ze w blizkiej przyszłości reszta wytwórców da się pociągnąć temu ruchowi samoobrony.

Reforma więzień jest sprawą palącą. Nie da się zaprzeczyć, że dotychczasowy ustrój więzień nie osiągał swego celu, to jest moralnie nie poprawiał ukaranej i zbrodniczej jednostki, przeciwnie, znawcy jurysci twierdzą, że tak, jak dotychczas, więzienia były i są rozsadnikami złego. Często do celi więziennej dostaje się człowiek, który w wyjątkowych okolicznościach dopuścił się przestępstwa, lecz w którym nie został jeszcze zabity wstyd i poczucie złego — tymczasem towarzystwo recydywistów i kryminalistów niepoprawnych zabijało w nim swym cynizmem ostatnie skrupuły sumienia i spychało go na dno upadku i wyuzdania.

Ankieta, która odbyła się we Lwowie pod przewodnictwem prezydenta Tchórznickiego, w sprawie nowych przepisów dla więzień, rozpatrywała warunki, w jakich da się to przeprowadzić w galicyjskich domach karnych. Nowy regulamin zawiera wiele ulepszeń, mających zadość uczynić wymaganiom hygieny i porządku, domaga się również kategoryzowania więźniów i ich rozdzielenia, aby szlachetniejszym jednostkom dopomódz w ten sposób do podniesienia się moralnego.

Wprawdzie warunki więzień galicyjskich są zbyt ciężkie, by módz uczynić zadość tym żądaniom, a to w pierwszym rzędzie dla braku miejsca, lecz niewątpliwie wiele ulepszeń da się już obecnie przeprowadzić. Nadto w Złoczowie buduje się nowy dom karny, gdzie będzie utworzony oddział dla małoletnich, a tem samem piekąca sprawa opieki nad młodocianymi przestępcami wejdzie na realne tory.

W „Gazecie lwowskiej“ p. Stasiak zamieścił feljeton p. t.: „Za grosz towaru — za złoto reklamy“, w którym bez żadnych osłonek wymalował sylwetkę poety Wyspiańskiego, starając się sprowadzić do zera wartość artystyczną jego utworów, a główną stronę powodzenia przypisując szalonej reklamie. Feljeton był niesmaczny, bo wprowadzał ogół za kulisy prywatnego życia i stosunków poety w sposób wysoce drażniący pojęcia godności krytyki.

Zagotowało się też, jak w ulu. „Przegląd“ i „Herold“ przyklasnęły p. Stasiakowi — natomiast inne pisma wzięły w gorącą obronę osobę poety. Zjawił się też gwałtowny i ostry w tonie protest literatów, przypadkowo znajdujących się razem w Zakopanem.

Pasek.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Strzały do kompanii.—Zamordowanie księdza.—Wygląd Warszawy. — Sprawa Macierzy szkolnej w senacie. — Rewidowanie podróżnych. — Zjazd księży prefektów.

*** Po środowych krwawych rozprawach na ulicach Warszawy, we czwartek znów wstrząsnęła miastem wieść o tragicznem zajściu, jakie spotkało na Woli jedną z powracających do miasta kompanii nabożnych, którą na rogu Chłodnej i Wroniej powitano niespodziewanie salwami karabinowemi. Przebieg zajścia był następujący:

Do kościoła na Grzybowie podążała szosą wolską kompania pątników z Rokitna, w liczbie około 600 osób. Przy wejściu do miasta, do kompanii, idącej we wzorowym porządku, z obrazami i feretronami na przodzie, przyłączyła się spora gromadka z pośród spotykanych po drodze przechodniów przypadkowych.

Gdy kompania dochodziła, około godziny 7-ej w., ul. Chłodną do rogu Wroniej, naraz dał się słyszeć huk jakby wybuchu petardy i zaraz potem dwa strzały rewolwerowe. Wśród pątników powstało zamieszanie, dały się słyszeć przeraźliwe krzyki kobiet, wielu poczęło uciekać, tratując się wzajemnie.

Ustawiony na ul. Chłodnej patrol, zwabiony hukiem strzałów, rozwinął się frontem do kłębiącej się w zamieszaniu kompanii i dał w jej kierunku kilka salw karabinowych.

Co się dalej działo, łatwo sobie wyobrazić. Na bruk poczęły padać liczne ofiary strzałów, reszta w panicznym strachu poczęła uciekać we wszystkich kierunkach. Znacznej części udało się schronić na podwórze browaru Machlajda, inni kryli się po bramach i zaułkach. Na tych wpadli przybyli z poblizkiego cyrkułu wolskiego kozacy i piechota, za uciekającymi puszczono się w pogoń, tłukąc ich kolbami. Dom nr 22, przy ul. Chłodnej silnie ostrzeliwano w podejrzeniu, iż stamtąd padły pierwsze dwa strzały.

Strzelanina trwała około 20 minut, a w wyniku jej znalazło się kilkanaście ofiar z pośród kompanii pątniczej.

Co do przyczyny zajścia z tak krwawym epilogiem, krążą rozmaite wersye, nikt jednak nie wątpi, iż było ono wywołane przez prowakatorów.

*** W piątek w nocy na folwarczku Karczówku (pod Otwockiem) nieznana banda rozbójników dokonała ohydnego mordu. W niewielkiej odległości od parafialnej wsi Karczewia, na małym folwarczku, zamieszkał od marca r. b. 80-letni ks. Feliks Pyzalski. Około godz. 12 w nocy kilkunastu uzbrojonych ludzi otoczyło dom księdza i gdy jedni pod groźbą zabicia unieruchomili służbę, inni zaczęli dobijać się do wnętrza mieszkania, strzelając jednocześnie z rewolwerów. Ksiądz Pyzalski odpowiedział również z dubeltówki, za chwilę bandyci wyłamali drzwi i do bezbronnego już staruszka dali kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Jest domniemanie, że bandyci musieli zrabować znaczną sumę, gdyż ks. P. sprzedał niedawno drugi swój folwarczek za 14,000 rb. i pieniądze trzymał w domu.

*** W czwartek i piątek zrana śródek miasta Warszawy, stosunkowo jest dość spokojny i rewizye prawie nie są w nim stosowane. Nieco dalej jednak wyloty ulic są już od zmroku obstawiane piechotą i kozakami, którzy po godzinie 9-ej, na dany znak, absolutnie zamykają przejścia; wówczas faktycznie niewiadomo, jak dalej się dostać, gdyż ruch bywa na kilka godzin zupełnie wstrzymywany, dopóki nie nadjedzie oficer służbowy i nie zarządzi na chwilę przepuszczenia pieszych i jezdnych.

W dzielnicach żydowskich od godz. 8-ej niepodobna wyjść za bramę.

Policya w porze nocnej, z wyjątkiem wzmiankowanej części śródmieścia, jest prawie zupełnie nieczynna, całymi zaś cyrkułami na zewnątrz rządzą oficerowie i naczelnicy oddziałowi, a przeważnie patrole piesze i konne, bez udziału policyantów.

Większe oddziały wojska, przechodzące przez miasto, idą otoczone pikietami, które usuwają z drogi wszystkich przechodniów, zwracając ich w boczne ulice, i wstrzymując ruch kołowy.

Około północy w mieście zaczyna być, jak to zresztą i dawniej bywało, względnie spokojnie i liczba patroli znacznie się zmniejsza, jak również o tej porze rzadko są już stosowane rewizye uliczne, z wyjątkiem dzielnic żydowskich, gdzie do białego dnia nie wolno nikomu wyjść na ulicę.

W piątek po południu górne dzielnice cyrkułów zamkowego, nowoświatowego i łazienkowskiego w kierunku od Zamku do Belwederu przybrały wygląd normalny i nic pozornie nie zdradzało grozy stanu wojennego w obostrzonem stadyum, jakie najniespodziewanej spadło na miasto.

Zwłaszcza w obrębie cyrkułu łazienkowskiego patroli nie było widać wcale, liczbę posterunków ulicznych zmniejszono, publiczność obsiadła werendy i tarasy letnich kawiarni, w parku Ujazdowskim rozlegał się gwar rozbawionej dziatwy, a nawet park Łazienkowski otworzył swoje podwoje dla pieszych i dla jezdnych i wnet zapełnił się publicznością. Do późnego wieczora tłumy spacerowały po Alejach Ujazdowskich i Belwederskich, na Nowym-Swiecie była ciżba zwykła, a tramwaje spacerowe zapełnione doszczętnie.

W przeciwieństwie do tego straszliwa pustka zapanowała w cyrkule wolskim i przyległych towarowym i mostowskim, już od godziny 4-ej po południu. Policya o tej godzinie kazała pozamykać wszystkie sklepy i zakłady handlowe. O tej porze z rozporządzenia oficera kozackiego, około rogatek wolskich niepozwalano, z wyjątkiem służby, jechać poza ulicę Karolkową tramwajami, a wogóle tramwajów do cmentarza wolskiego niepuszczano.

*** Zarząd główny Macierzy szkolnej uzyskawszy zaregestrowanie ustawy swej w Warszawie przez warszawski urząd związków i stowarzyszeń, rozesłał do gubernatorów w Królestwie Polskiem kopię swej ustawy, z zaznaczeniem, że zgodnie z brzmieniem ustawy zaregestrowanej w Warszawie, Macierz szkolna ma prawo rozciągnąć swą działalnoścą na całe Królestwo Polskie.

Czterech gubernatorów, a miaowicie: siedlecki, kaliski, suwalski i łomżyński odesłali ustawę z odpowiedzią, że ustawa, zaregestrowana przez warszawski urząd do spraw związków i stowarzyszeń, może obowiązywać jedynie w gubernii warszawskiej, o ile zaś Macierz szkolna chce rozciągnąć swą działalność na inne gubernie, musi poddać ustawę swą ponownej regestracyi we właściwych urzędach gubernialnych.

Ponieważ z twierdzenia tego wyniklłoby, że instytucya, zalegalizowana w Warszawie, może być nie uznana za legalną w sąsiedniej gubernii Królestwa Polskiego i ponieważ zatwierdzone w dniu 4 (17) czerwca 1906 r. tymczasowe przepisy o związkach i stowarzyszeniach o podobnych ograniczeniach nic nie mówią, zarząd główny Macierzy szkolnej wysłał onegdaj do I-go departamentu senatu rządzącego skargę na postępowanie czterech powyżej wymienionych gubernatorów.

Rezolucya senatu w sprawie Macierzy szkolnej będzie miała znaczenie zasadnicze, ponieważ jednocześnie rozstrzygnie sprawę egzystencyi wszystkich innych związków i stowarzyszeń, tworzących oddziały w całym kraju, lub rozciągających swą działalność na całe państwo.

Jest to pierwsza tego rodzaju sprawa w całem państwie.

Zdaniem naszych wybitnych prawników, sprawa Macierzy szkolnej znaduje się na dobrej drodze, senat bowiem, w myśl ostatnich wskazówek prawodawstwa zasadniczego, nie może komentować prawa w duchu krępującym z jednej strony, z drugiej zaś nie powinien utrudniać działalności tym instytucyom, które mają na celu oświatę publiczną.

*** W czwartek i piątek podróżnych, przybywających do Warszawy pociągami kolei Wiedeńskiej, zatrzymywano na peronie.

Żandarmi, którym asystowali szeregowcy piechoty, poddawali każdego podróżnego (z wyjątkiem kobiet i dzieci) ścisłej rewizyi, poczem dopiero wpuszczali do wnętrza dworca.

*** Dziś rozpoczęły się obrady drugiego zjazdu księży prefektów o godz. 10-ej zrana, w sali Towarzystwa wioślarskiego.

Zjazd odbywa się z pozwolenia J. E. ks. arcybiskupa warszawskiego. Kroki właściwe u władz rządowych poczyniono.

Z Litwy.

Związek litewski. — Podręczniki do nauki religii.

*** Do uznania gubernatora wileńskiego przedstawiono ustawę „Związku przywrócenia języka litewskiego w kościołach katolickich na Litwie“. Zgodnie z ustawą, członkowie związku zbierają dane z całej Litwy o stanie języka litewskiego, jako kościelnego, wydają i rozpowszechniają wśród ludu odpowiednie broszury i książki, oraz pisma peryodyczne.

Założycielami związku są: ksiądz Józef Ambrożewicz, pp. Józef Paketuris, Jan Krauczunas, Gabryel Landsberg i Aleksander Juraszajtis. Członkami związku mogą być osoby bez różnicy płci. Zarząd związku ma się znajdować w Wilnie i składa się z prezesa, sekretarza, skarbnika i dwóch członków — radców.

*** Departament oświaty ludowej zawiadomił kuratora wileńskiego okręgu naukowego, że pozostający przy zarządzie warszawskiego okręgu naukowego komitet, po przejrzeniu książek w języku polskim p. t.: 1) „Krótki wykład obrzędów Kościoła rzymsko-katolickiego“, podręcznik do nauki religii w szkołach początkowych i 2) „Krótka Historya Święta Starego Testamentu“, obu wydanych w Wilnie i ułożonych przez D. Bączkowskiego dla użytku młodzieży rzymsko-katolickiego wyznania, postanowił książki te zakwalifikować, jako podręczniki do szkół początkowych.

Zrobionem wszakże zostało zastrzeżenie. ażeby książki te zostały ponownie przedrukowane, a to w celu usunięcia wielkiej ilości omyłek skutkiem niedbałej korekty.

Z Galicyi.

Pożar w Krakowie.—Z „Sokoła“.

*** Przed paru dniami wybuchł groźny pożar w Krakowie w składzie kolejowym Leinkaufa przy ul. Pawiej, dotykającym ul. Warszawskiej, naprzeciw koszar Rudolfa. Straty wynoszą przeszło milion koron.

*** W zlocie okręgu II sokolstwa Wielkopolskiego górnośląskiego, który odbędzie się w niedzielę dnia 19 sierpnia 1906 r. w Oświęcimiu, weźmie udział także cały okręg krakowski.

Z prasy polskiej.

Socyaliści przeciw Sokołom.

Pomyślny rozwój Sokoła w Królestwie nie podobał się socyalistom. Szczególnie zatrwożyli się oni znamiennym objawem licznego zapisywania się do gniazd sokolskich ludu robotniczego, uważając, zupełnie słusznie zresztą, że rozwój ducha narodowego wśród ludu, do czego znakomicie przyczynia się Sokół, jest najgroźniejszym przeciwnikiem ruchu socyalistycznego w Królestwie. Socyaliści wypowiedzieli więc Sokołowi walkę i starają się wszelkiemi środkami zohydzić Sokoła w oczach ogółu robotniczego.

Na charakter tej walki rzuca ciekawe światło odezwa P. P. S. Pozwalamy sobie przytoczyć ważniejsze ustępy.

W zaborze austryackim, w Galicyi—mówi odezwa—i w zaborze pruskim, w księstwie poznańskim gniazda te istnieją od lat kilku. Ale gniazda te zakładane są przez Narodowych Demokratów, oni w nich rządzą i oni to właśnie pod mianem towarzystw Sokolich z wyżej wymienionym celem, z duszą krzepienia ciała, a przez to samo i ducha, utworzyli partyjne bojówki endeckie, kadry naszych polskich czarnych secin.

I kiedy wszystko, co żyło w państwie carów, powstało do walki, kiedy z milionów piersi wydarł się okrzyk ulgi, straszne pragnienie zrzucenia kajdan niewoli: miliony ludu roboczego ujrzały z przerażeniem, w jak okropnych warunkach żyją, jakie straszne bezprawie panuje nad nimi, te miliony ludu ujrzały, że krew z nich wypito, pozostawiono im żyły i kości—miliony te zażądały: chleba, ziemi i wolności! To wówczas wiecie doskonale, towarzysze i towarzyszki, co robiła Narodowa Demokracya. Nie stanęła do tej walki, gorzej, gdyż połączyła się z Caratem i Kapitałem przeciwko nam. Ona to przyszła z pomocą carowi i co nie mogło lub nie chciało robić wojsko, to spełniali «Sokoli», bojowcy «Narodowi».

Oni, Sokoli-narodowi razem z wojskiem zmuszali robotników do łamania solidarności robotniczej, oni to wystąpili jako czarne seciny przeciwko nam nie tylko w walce politycznej, ale nawet w walce o kawałek chleba, którego nam brak. Ale znacie przecie ich «robotę»... Czyny opryszków Sokołów ma zanotowane i Łódź robotnicza i Warszawa, a nawet i wieś. Kiedy proletaryat wolny wystąpił na wiosnę do walki o poprawę swego opłakanego położenia, to Jaśnie Wielmożni dziedzice, należący do Narodowej Demokracyi sprowadzili sobie Sokołów i tak, w jednych dworach kozacy zmuszali parobków i fornali do przerywania strajku, a w drugich «druhowie Sokoli».

Fałsze i oszczerstwa zawarte w przytoczonym ustępie są tak potworne, że trudno byłoby nam uwierzyć, że wydała odezwę partya, tytułująca się „polską“, gdybyśmy nie spotykali w jej organach urzędowych wyrazu „sokół“, stale używanego, jako synonim zbira, złodzieja, szpiega i t. p.

Zwalczając Sokoła, P. P. S. zarysowała się dość wyraźnie jako organizacya antynarodowa, antyspołeczna, antykulturalna i antydemokratyczna.

„Naród a Państwo“.

Znany publicysta polski, p. Władysław Studnicki zamierza wydawać w Warszawie dwutygodnik polityczny p. t.: „Naród a Państwo“.

W prospekcie czytamy następujące uzasadnienia potrzeby takiego pisma.

«Szczególniej zwędzniała, pokryła się duchowymi pasorzytami nasza myśl polityczna w ciągu ostatniego czterdziestolecia. Zdawało się nam w Warszawie, żeśmy obejmowali szerokie horyzonty, a były one zakreślone ołówkiem cenzora. Częstokroć myśl nasza szybowała w tysiącoletnich okresach socyologicznych i w tych pozornie wielkich perspektywach malało to, co winno pozostawać dla nas wielkiem.

W tej ciemni, do której nas wtłoczono, zatraciliśmy właściwe kryteryum oceniania objawów politycznych—polską racyą stanu.
Oczyścić naszą myśl polityczną od pasorzytnictwa duchowego, które ją osłabia, wdrożyć ją do poczucia, zrozumienia i rządzenia się jasna racyą stanu, będzie obowiązkiem «Narodu a Państwa».

P. Studnicki jest publicystą zdolnym i szczerym, pismo więc jego niewątpliwie będzie warte czytania i odda usługi rozwojowi naszej myśli politycznej, choćby nawet nie ustrzegło się błędów w rozumowaniu lub taktyce. Prospekt wylicza cały szereg tematów, które mają być poruszone w pierwszych numerach, dotyczą one wszystkich trzech zaborów, między innemi wymieniono też kilka pierwszorzędnej wagi kwestyi galicyjskich.

Z prasy rosyjskiej.

Liczny szereg głosów prasy rosyjskiej, nawołujący rząd do szybszego powrotu pod sztandar parlamentaryzmu i powszechne żądanie niezwłocznych reform, daje asumpt urzędowej „Rosyi" do następującej odpowiedzi:

Powiadają nam, że ratunek w parlamentaryzmie albo też w tej lub innej grupie społecznej, która wie, jak należy ratować kraj.
Nie wierzymy w istnienie kamienia filozoficznego, mającego własność przemieniać ołów w złoto. Ratunek Rosyi — w piersiach każdego obywatela rosyjskiego.
Uratować Rosyę może tylko otwarta i prawna działalność silnego i mądrego rządu. Uratować ją może wzrost spokojnych i zdolnych do życia żywiołów, które obecnie czują swą słabość i ulegają terorowi rewolucyjnemu.
Powiadają nam, że uspokojenie nie nastąpi, póki nie zostaną otwarte więzienia i drukarnie. Lecz my wiemy, co wyjdzie z tych więzień i tych drukarń. Wyjdą z nich najgorsze żywioły zniszczenia i anarchii, które zwrócą się nietylko przeciw rządowi, lecz i przeciwko pokojowym, produkcyjnym warstwom ludności, którym rząd powinien zapewnić ochronę pracy, życia i własności. Opozycya może stawiać swe wymagania i warunki, lecz kiedy ona otrzyma władzę, stawiać wymagania będzie już nie ona, lecz ludność, wobec której rząd ma nietylko prawa, lecz i obowiązki.

Tego rodzaju rozmyślania zajmują gazetę i wydają się jej przekonywującemi w chwili, kiedy właśnie wszystkie opozycyjne żywioły wyrażają otwarcie przekonanie, że rząd obecny nie jest w stanie spełnić swych obowiązków wobec ludności, wszak nawet organ pana Suworyna nie znajduje innych słów dla obecnej biurokracyi, jak niżej podane:

«Większość naszych reprezentantów władzy jest stworzona dla «pokojowego trybu życia». W tem leży tragizm obecnego położenia Rosyi i tragikomizm naszych sfer rządzących. W żaden sposób nie mogą one zrozumieć, że los, który rzucił je w burzliwy potok, wymaga od nich, że tak powiem, «burzliwych» zdolności, energicznej działalności i taktu politycz. dla rządzenia. A w jaki sposób mają zdobyć to wszystko starzy służbiści, którzy z takiem powodzeniem odbywali podróż w wehikule spokojnego życia? Mogą oni tylko zarządzić energiczne środki i sposoby, juz wszystkim dawno znane, lecz nic nie potrafią oni wynaleźć».

Wprawdzie „Now. Wremia" wkłada w tę krytykę treść *sui generis* i, jak słusznie pisze „Narod":

Wiemy, piewca biurokracyi jest niezadowolony tylko z tych przyjaciół swoich, którzy ograniczają się do rozkazów. Wymaga on specyalnych zdolności w tym zakresie. Zdaniem jego, niedość jest aresztować «buntowników», lecz należy zrobić tak, żeby wszyscy buntownicy bez wyjątku byli schowani do więzień, wysłani do mniej lub więcej oddalonych miejscowości, a jeszcze pewniej wprost do grobu.

A więc zarówno zdaniem przyjaciół, jak i wrogów, biurokracya nie jest na wysokości obecnych tych wymagań, jakie stawiają obecne wypadki.

To też pisma rosyjskie korzystają z każdej sposobności, ażeby podkreślić konieczność zmiany obecnego systemu rządów.

Wskazując na ostry stan kwestyi żywnościowej w gub. centralnych, „Towaryszcz" (dawniej „Nasza Ziźń"), podkreśla, że kwestya agrarna była tym impulsem, który poruszył masy i uprzytomnił im nieprawność rozwiązania Izby.

O tem nie powinien zapominać gabinet, który chce z początku zaprowadzić porządek, a później przystąpić do reform. Porządek nie zapanuje, póki w narodzie będzie żyć świadomość, że obecny stan rzeczy stoi w sprzeczności z wymaganiami prawa i interesem kraju. Jedyny sposób walki z tymi instynktami burzącymi, jakie rozwijają się na tym gruncie — to zwołanie nowej Izby. Dziś już wszyscy uprzytomnili sobie, że rozwiązanie Izby było fatalnym błędem.

Do tych samych wyników, aczkolwiek inną drogą dochodzi i „Pierełom", umiarkowany organ Demczyńskiego. Zwraca on mianowicie na ten ton, jakim Japonia zaczyna przemawiać w sprawach Dalekiego Wschodu, na jej niemal agresywne zachowanie i ze szczerym smutkiem pisze:

Czy mogłaby Japonia zachowywać się w ten sposób, gdyby istniała Izba?
Naturalnie, że nie!
Japonia wiedziałaby, że przestawiciele narodu mogą postawić groźne ultimatum, że gniew ich udzieliłby się całemu krajowi i wywołałby ofiarność, która podtrzymywała Rosyę w chwili krytycznej.
Lecz z chwilą rozwiązania Izby znikła nadzieja zrobienia z Rosyi straszliwego kolosu.
Ultimatum, niepodpisane przez naród, nie natchnione jednem wspólnem dążeniem, nie ma cienia prawdziwej siły. Wojna, nie poparta współczuciem narodu, już przyniosła nam swe smutne owoce.
I w takiej chwili, kiedy się daje odczuć upokorzenie państwa, mimowoli przychodzi na myśl, jaką straszną i nawet przez nas zapoznaną moc posiadała Izba Państwowa.

Mały felieton.

MARSZ SOKOŁÓW.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat;
Na nowe on życia koleje
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,
I dusza i ciało w nim mdleje.
Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sil,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciało i duch
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest (duch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia! kto ptakiem przelecieć (chce świat,
Ten skrzydła sokole od młodych ma (lat;

Więc dalej, ochoczo, w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży (nas grzmot,
Gdzie woli siła posłucha,
Hej bracia Sokoły, dodajmy mu sił
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

Jan Lam.

Kronika muzyczna.

W ogrodzie kupieckim odbył się dziewiąty koncert symfoniczny, na którym wykonano pod batutą p. R. Bulleryana symfonię nr 1 Kalinnikowa, składającą się z czterech części. Jest to utwór o szerokiej formie, pisany w części według tradycyi klasycznych, a w części wzorowany na arcydziełach tegoczesnych mistrzów. Tematy snują się na tle umiejętnej instrumentacyi i dobrze rozwiniętej polifonii. Wogóle całe dzieło obfituje w kontrasty melodyjne i instrumentacyjne, jasno przeprowadzone. Jest to pod każdym względem piękny utwór, choć bez modernistycznych zawikłanych kombinacyi, wymagających zwykle specyalnych komentarzy i bez wkraczania w zakres ponurego dekadentyzmu, co, niestety, często się trafia u tegoczesnych młodych kompozytorów.

Kalinnikow w taj symfonii wykazał swój ogromny talent w całej okazałości. Talent ten miał świetną przyszłość przed sobą i jest to nieodżałowana szkoda, że ten prawdziwy poeta-muzyk tak przedwcześnie zgasł.

W drugiej części koncertu usłyszeliśmy między innymi symfonię koncertową Mozarta (na skrzypce i altówkę z towarzyszeniem orkiestry). Partye solowe (stanowiące duet) były wykonane starannie i stylowo przez pp. A. Berglera i Berlinerblaua. Wykonanie takowych przedstawia nie małą trudność z wielu względów — bo najpierw soliści muszą się zgrać w duecie (koncertowym), a następnie z orkiestrą.

Jednakże jak soliści, tak i orkiestra ze swojego zadania wywiązali się bardzo dobrze. Pan Bergler, jak zwykle, zachwycał swoim słodkim, słowiczym tonem, grą uczuciową i ładną techniką, a pan Berlinerblau grał muzykalnie i zachował właściwą dyskrecyę w solowych wyjściach i w duecie, pokonywując z łatwością techniczne trudności. Szkoda, że wiatr dość często przeszkadzał solistom i słuchaczom.

*

* *

Benefis p. Wojaczeka rozpoczął się wspaniałym marszem Berlioza i uwerturą „Karnawał" Dworzaka. Orkiestra symfoniczna pod dyrekcyą p. R. Bulleryana wykonała oba utwory świetnie. Publiczność owacyjnie przyjmowała benefisanta, darząc go oklaskami i upominkiem.

Po wykonaniu przezeń własnych utworów (orkiestrowych), jako to: suita „Kartki z albumu" i trzy urywki, którymi sam benefisant dyrygował—oklaskom nie było końca — p. Wojaczek wykazał wiele szczerości w swoich ładnych i melodyjnych utworach, a także i niepospolitą instrumentacyę. Chór amatorski pod dyrekcyą pana Kola wykonał szereg pieśni, między któremi z przyjemnością usłyszeliśmy: „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie" Chopina. Szkoda, że w kilku miejscach melodya była zagłuszona.

Wogóle był to za ryzykowny występ: po orkiestrowych utworach w takim komplecie i tak wykonanych wystąpić z małym chórem.

W wyjątkowych razach po wielkim chórze mała orkiestra ujść jeszcze może, ale odwrotny porządek jest niebezpieczny, bo orkiestra zawsze zaćmi chór.

*

Na czwartek, t. j. 10 b. m. zapowiada się bardzo urozmaicony koncert benefisowy p. *R. Buleryana*, z udziałem p. *Eddi Bulleryana*, skrzypka i orkiestry symfonicznej pod dyrekcyą benefisanta.

L. Szychewicz.

Odezwa do oficyalistów rolnych i przemysłu, związanego z rolnictwem.

Na zebraniu oficyalistów, które odbyło się w Humaniu 8-go lipca r. b. z grona przeszło 250 uczestników, wybraną została komisya organizacyjna w ilości 23 członków. Zadaniem tej komisyi było; opracowanie ustawy związku oficyalistów w obrębie Południowo-Zachodniego kraju to jest Rusi, i zwołanie walnego zebrania oficyalistów, dla przedstawienia opracowanej ustawy i wyboru tymczasowego zarządu.

Dnia 24 lipca r. b. komisya organizacyjna po ośmiu posiedzeniach i licznych pracach przygotowawczych, opracowała ustawę w ostatecznej redakcyi, i niniejszą odezwą zaprasza wszystkich oficyalistów rolnych i przemysłu związanego z rolnictwem z gubernii: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, na walne zgromadzenie, które odbędzie się w Humaniu, dnia 14-go sierpnia r. b. o godz. 10-ej rano w Tatersalu.

Spełniwszy swoje zobowiązania, zwracamy się do Was towarzysze pracy, z gorącem wezwaniem, abyście wszyscy bez wyjątku przystąpili do naszego związku zawodowego, bo tylko ogólny udział wszystkich oficyalistów może zapewnić naszemu związkowi skuteczną akcyę samopomocy.

TOWARZYSZE PRACY!

W chwilach dziejowych które przeżywa całe społeczeństwo, my, oficyaliści jesteśmy najwięcej narażeni, lada chwila setki naszych rodzin mogą się znaleźć bez dachu, bez możności pracy, bez kawałka chleba. Niewątpimy, że pracodawcy którym pracowaliśmy sumiennie, zechcą przyjść nam z pomocą, ale i oni mogą być także w ciężkich warunkach, i im grozi ruina materyalna. W obec takich okoliczności, nie mamy prawa liczyć na pomoc postronną, a powinniśmy rachować tylko na siebie samych.

Złączmy się więc towarzysze pracy, zjednoczmy wszystkie siły w celu *samopomocy*, to jest głównym celem naszego Związku, to jest kwestyą naszego bytu.

Zadanie to jest ciężkie, jesteśmy przeważnie biedni, troska codzienna zgarbiła nam plecy, poorała czoła, stłumiła może w niejednym z nas szersze poloty, ale jednocześnie wyrobiła w nas dwie wielkie zalety: Nauczyła nas ciężko pracować, i nauczyła nas cenić niadolę bliźniego. Te zalety stanowią naszą siłę, ułatwią nam nasze zadanie i przezwyciężą wszystkie przeszkody

Z otuchą i z wiarą w przyszłość przystępujemy wszyscy do *związku*. W pracy, która nas czeka, pot kroplisty może zrosi nasze czoła, ale z piersi naszej nie wyjdzie skarga, przeciwnie, weźmiemy się do tej pracy z uśmiechem na ustach i z radością w sercu, bo praca ta zapewni byt naszym rodzinom i da nam wewnętrzne zadowolenie sumiennie spełnionego obowiązku w imię wzniosłego *hasła* pod którem zakładamy nasz *związek*, to jest w imię:

Jedności, Miłości i Pracy.

W imieniu Komisyi Organizacyjnej

Jan Lipkowski.

KRONIKA.

— **Nowy gubernator**. Gubernatorem kijowskim, na miejsce ustępującego gen. Sawicza, mianowany został znany działacz miejski w Petersburgu, wojenny inżynier generał Weretiennikow.

— **Posiedzenie radnych**. Naznaczone na d. 6 sierpnia prywatne posiedzenie radnych miejskich pod przewodnictwem nowego prezydenta miasta p. Djakowa — zostało odłożone do d. 8-go b. m. Posiedzenie to ma na celu rozpatrzenie działalności różnych komisyi miejskich i podanie nowych kandydatów na członków tych komisyi.

— **Zgromadzenie**. Dnia 12-go sierpnia, w lokalu Towarzystwa przy ul. Luterańskiej pod nr. 32, o godz. 9-ej wieczorem, ma odbyć się walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa gimnastycznego.

Porządek dzienny Walnego zgromadzenia:

1) Zagajenie posiedzenia.
2) Wybór przewodniczącego i sekretarza.
3) Odczytanie protokółu poprzedniego walnego zgromadzenia.
4) Zatwierdzenie regulaminu walnego zgromadzenia.
5) Wybór komisyi wywiadowczej.
6) Kwestye bieżące:
   a) sprawozdanie zarządu
   b) sprawozdanie kasowe
   c) urządzenie restauracyi.
7) Wnioski:
   a) utworzenie kasy oszczędnościowo-pożyczkowej dla Członków Towarzystwa.
8) Balotowanie nowych Członków.

W razie nieprzybycia na walne zgromadzenie członków w ilości, przez statut przewidzianej, powtórne zgromadzenie, prawomocne przy wszelkiej ilości uczestników, odbędzie się w dniu 19-ym sierpnia w tymże lokalu, o godzinie 9 wieczorem.

— **Kara administracyjna** Generał-gubernator na zasadzie rozporządzeń obowiązujących, wydanych d. 28 lipca r. b, w drodze administracyjnej skazał redaktora gazety „Kijewskaja Zaria", S. Kazanowskiego, na karę pieniężną w ilości 1,000 rb. za artykuł p. Ługańskiego, „W zachołustiach", wydrukowany w nrze 133 d. 4-go sierpnia i zawierający fałszywe wiadomości o czynności urzędników policyi miasta Kamieńca.

— **Sprawy zakładów drukarskich**. D. 4-go sierpnia, jakeśmy już donosili, odbyła się narada właścicieli kijowskich zakładów drukarskich, na której opracowano nowe warunki wynagrodzenia robotników, przepisy porządku wewnętrznego i ogólne warunki, dotyczące polepszenia życia pracowników. Zdecydowano żadnych nowych ustępstw nie robić i upoważnić specyalnie wybraną komisyę do zaproponowania właścicielom wszystkich zakładów drukarskich ogłoszenia w zakładach wypracowanych w d. 4-ym sierpnia przepisów. W razie, gdyby po upływie dwóch tygodni, pracownicy nie zgodzili się na te przepisy, zdecydowano zamknąć wszystkie zakłady drukarskie.

— **Z prasy**. Redaktor zawieszonego pisma kijowskiego „Narod", B. N. Łaszniukow, pociągnięty został do odpowiedzialności na mocy 128, 129 i 1,040 art. Kod. Kar. Pierwsza sprawa o obrazę majestatu (art. 128) naznaczona w kijowskiej izbie sądowej na d. 21 września. Na mocy rozporządzenia izby w tych dniach skonfiskowano pasport p. Łaszniukowa.

— **Otwarcie muzeum handlowego**. W niedzielę, o g. 2 po południu, odbyło się poświęcenie redakcyi gazety handlowej, oraz uroczyste otwarcie muzeum handlowego A. Kohena, które dotychczas jest pierwszem w Rosyi. Na uroczystości tej byli obecni wszyscy wybitni przedstawiciele miejscowego świata handlowego. Dzień zakończył się obiadem w hotelu Europejskim.

— **Posiedzenie Towarzystwa trzeźwości.** Wczoraj, w domu komisyi gubernialnej, odbyło się ogólne posiedzenie członków kijowskiego Towarzystwa trzeźwości. Omawianą była dotychczasowa działalność Towarzystwa. Przewodniczył zebraniu N. Czichaczew, pełniący obowiązki gubernatora kijowskiego.

— W **sprawie związków**. W d. 7 b. m. gubernator kijowski rozesłał do sprawników powiatowych okólnik, w którym poleca natychmiastowe zakomunikowanie sobie szczegółowych informacyi, zgodnie z poleceniem ministra spraw wewnętrznych, o istniejących w powiecie związkach, z wymienieniem osób, stojących na ich czele. Oprócz tego mają sprawnicy wskazać ilość członków każdego związku, jeśli zaś jakikolwiek związek ma swój organ, to donieść jaki i pzez kogo jest wydawany.

— **Wyższe kursa żeńskie**. Od wielu osób, mających zamiar wstąpić na kursa, do kancelaryi kursów nadchodzą listy z prośbą o poinformowanie w kwestyi, dotyczącej złożenia certyfikatu o czynności pedagogicznej przez osoby, które ukończyły zakłady naukowe do roku 1905. Certyfikaty te, jak dowiedzieliśmy się, mogą być otrzymywane nietylko o działalności pedagogicznej w szkołach, lecz u osób prywatnych.

Certyfikaty kategoryi ostatniej należy zaświadczać u dyrektorów szkół ludowych odnośnej gubernii, lub też w naukowych zakładach, do których uczęszczali uczniowie lub uczenice wymienionych osób.

Ilość podań o zaliczenie w poczet słuchaczek kursów. dochodzi już do 300; w liczbie tej do 40 podań o zaliczenie na 2-gi kurs, od osób innych kursów w Kijowie i z innych miast. W liczbie nadesłanych podań kilkadziesiąt nie odpowiada potrzebnym warunkom; podania te nie będą rozpatrywane.

— **Odmówienie satysfakcyi**. Jesienią roku zeszłego 18 nauczycieli szkół ludowych miejskich ogłosiło bojkot p. Chrapalowi, znanemu ze swych wystąpień, mocno trącących „czarną seciną". Zarząd miejski, dla łatwo zrozumiałych przyczyn, gorliwie wziął w obronę pokrzywdzonego p. Chrapala, i zażądał od dyrektora szkół ludowych dymisyi dla zuchwalców. Obecnie p. dyrektor szkół ludowych zawiadomił zarząd miejski, że „karygodny" ten postępek, obrażający p. Chrapala, bynajmniej nie jest wykroczeniem służbowem.

W dodatku gubernator kijowski, którego proszono o informacye, tyczące się ogólnego postępowania tych 18 nauczycieli, stwierdził, że w ciągu całego czasu swego urzędowania nie popełnili, oni nic coby mogło źle o nich świadczyć. Wobec tego p. dyrektor uważa wydalenie ich za niemożliwe, i doradza p. Chrapalowi szukać satysfakcyi w drodze sądowej, oskarżając bojkotujących go o obrazę osobistą.

— **Losy „anarchistów"** Onegdaj, po zrobionej sekcyi, pochowano zwłoki anarchisty Jermakowa; dla jakichś specyalnych, sobie wiadomych względów policya nie zgodziła się na chowanie nieboszczyka na cmentarzu Bajkowym, pogrzeb przeto odbył się na cmentarzu Zwierzynieckim. — Ranny Zienczenko po operacyi czuje się znacznie lepiej i jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

Wszyscy uczestnicy napadu na sklep Zdrojewskiego, należeli, o ile można wnioskować, z niektórych danych, do jednej organizacyi „anarchistów-komunistów". Pragną oni widocznie pomścić swych towarzyszy, p. Zdrojewski bowiem otrzymał w tych dniach list, w którym anarchiści grożą mu śmiercią za wydanie ich w ręce policyi.

— **Z politechniki**. W tych dniach powrócił z Petersburga dyrektor politechniki, profesor Timofiejew. W ministeryum, oświadczył dyrektor, zdecydowano dołożyć wszelkich usiłowań w celu wznowienia wykładów w politechnice z początkiem zbliżającego się roku akademickiego.

Ministeryum asygnowało dodatkowo na potrzeby politechniki: 37,000 rb. na uiszczenie długów, 17,000 rb. na utrzymanie personelu i 7,000 rb. pod tytułem pożyczki na potrzeby należącego do politechniki majątku ziemskiego „Zatiszje".

— **Obsadzanie niższych posad kolejowych przez wojskowych**. W miejscowych zarządach kolejowych otrzymano okólnik ministra komunikacyi o tem, żeby niższe posady na kolejach (konduktorów, stróżów, zwrotniczych i t. p.) były obowiązkowo obsadzone przez dymisyonowanych i zapasowych żołnierzy z rekomendancyi komendantów wojskowych stacyi kolejowych, lub zarządzających przewożeniem wojsk.

— **Rewizya**. D. 6-go sierpnia, o godzinie 8 wieczorem, policya, z rotmistrzem żandarmeryi na czele, dokonała rewizyi w księgarni E. Ireckiej (Kreszczatik nr. 50). Zrewidowano nietylko księgarnię, lecz i mieszkanie. Rewizya trwała 4 godziny. Nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Zbrojny napad**. Dnia 6-go sierpnia o godz., 11-ej wieczorem, na rogu ul. Konstantynowskiej i Wwiedieńskiej trzech złoczyńców podeszło do I. Tichaczewa z żądaniem pieniędzy na wódkę. Gdy T-w odmówił, jeden z rabusiów pchnął go nożem w piersi i razem ze swymi spółtowarzyszami umknął. Rannego T-wa opatrzył lekarz Pogotowia, które odwiozło poszwankowanego do Aleksandrowskiego szpitala.

— **Jeszcze o tramwaju**. Zewsząd do zarządu miejskiego napływają skargi na nieprawidłowy ruch tramwajowy i inne niedogodności.

Obecnie dyrektor V gimnazyum, p. Karpiński, wniósł do zarządu miejskiego podanie, w którem wskazuje na to, że na linii Padoł-Łówra, publiczność zmuszoną jest często czekać na tramwaje po 20 minut i więcej, kiedy znowu potem się zdarza, że wagony razem idą jeden za drugim po 5—6 odrazu. Z rozpoczęciem roku szkolnego młodzież, uczęszczająca do zakładów naukowych na Peczersku, będzie wskutek tego często się spóźniała na wykłady. Oprócz tego po zniesieniu budki na Cesarskim placu, czekająca tak długo na tramwaj publiczność nie będzie miała gdzie się schronić od słoty, a wśród tej publiczności wiele jest dzieci, którym bardzo łatwo zaziębić się. Wobec tego p. Karpiński prosi Zarząd miasta, aby zmusił towarzystwo tramwajowe do przywrócenia prawidłowego ruchu, mianowicie: wagony powinny zacząć kursować między 7 i pół.—8 i pół rano i odchodzić na Peczersk co 5 minut.

Musimy zaznaczyć, że ruch nieprawidłowy ma miejsce nietylko na Peczerskiej linii, i że wartoby, by zarząd miejski choć raz energicznie wziął się do tej sprawy.

— **Gospodarstwo mleczne**. W gubernialnym zarządzie ziemskim weterynarz p. Ślesarewski złożył referat, zawierający niektóre wyjaśnienia i projekty w sprawie gospodarstwa mlecznego. Zdaniem p. S. jednym z głównych hamulców w sprawie gospodarstwa mlecznego jest miasto, którego rzeźnia sprawia formalne spustoszenia wśród bydła. W Kijowie w ciągu 1889—1891 padło ofiarą noża rzeźnickiego 35,858 krów, od r. 1889—1894 r. — 162,294 cieląt Sądząc z tych danych, rocznie zarzynają w Kijowie 11,952 krowy i 27,049 cieląt. Należy odliczyć tu pewien procent jałówek, ale nawet w takim razie zostanie jeszcze pokaźna cyfra zmarnowanego bydła. P. S. projektuje założyć w Kijowie „centralny kantor hodowlany", którego głównym zadaniem byłoby baczenie na miejscową hodowlę. W biurze tem powinna być prowadzono księga dla notowania najlepszego bydła miejscowego. Bydło zarodowe powinno być rozgatunkowane i oznaczone specyalnymi znakami. Biuro powinno mieć wystarczającą ilość byków rozpłodowych, rozlokowanych po całej gubernii. Przy biurze powinna być specyalna szkółka, znajdująca się w mieście, do której czasowo oddawanoby potomstwo specyalnie odznaczonych krów. Co miesiąc należałoby urządzać licytacyę i wyprzedawać znajdujące się tam cielęta. Biuro powinno ściśle przestrzegać, żeby miejskie pastwiska były wydzierżawiane stosownie do ustawy tylko właścicielom krów gatunkowych.

OSOBISTE.

— Redaktor-wydawca pisma naszego, hr. Wł. Grocholski, przyjechał do Kijowa.

Listy z wiejskiego zakątka.

II.

Jeszcze nekrolog Izby. — Strajki rolne. — „Bezziemielie" i dwa miliardy dziesięcin ziemi. — Ile produkują grunta włościańskie.

Dużo już było nekrologów Izby. Różni z różnych punktów widzenia omawiali skon młodego parlamentu rosyjskiego. Jedni w rozwiązaniu Izby, upatrują zamach stanu, zapowiadając szeroko idącą reakcyę, a w ślad za nią podążającą rewolucyę. Drudzy miotają się w gniewnych uniesieniach, przewidując następstwa nieobliczone. Są znowu stronnictwa, oklaskiem witające upadek zgromadzenia, które przez dni siedemdziesiąt trzy nie przestawało wyzywać do walki swych przeciwników politycznych, strasząc anarchią i rewolucyą. Nie zliczyć różnorodnych opinii, zdań wręcz sobie przeciwnych, okrzyków zwycięstwa, lub zgrzytu pokonanych.

Tak, czy inaczej, w spadku po rozwiązanej Izbie zostały w umysłach ludzkich najrozmaitsze wątpliwości, moc nierozwiązanych zagadnień społecznych, poruszone namiętności, rozbudzone zawiści, cały ogrom zagmatwanych pojęć, dużo myśli i uczuć ludzkich, na manowce rzuconych.

Probując gwałtownych a nie normalnych przeskoków, chcąc jednem pociągnięciem pióra, lub krasomówczym występem przerobić, w jednej chwili cały usrój stumilionowego państwa, bez względu na najrozmaitsze formy egzystencyi, różne strefy i odmienne warunki etnograficzne, kulturalne i inne, musiał młody parlament rosyjski spalić się w ogniu, rozżarzonym przez zawiść klasową, przez teorye doktrynerskie, przez utopię swych postulatów, zaczerpniętych z obrad kongresów internacyonały.

Patrząc zdala okiem bezbronnem na ten wyścig dla opanowania władzy dla zreformowania państwa, nie drogą kolejnej normalnej ewolucyi i stopniowych przeobrażeń, jak to gdzieindziej miało miejsce, ale nagle, dorywczo, pod gniotem radykalnych zwrotów, widocznem się stawało, że praca Izby musi być nieprodukcyjną. Łamiąc starą i zużytą maszynę społecznych urządzeń, nie zdołała Izba nic wzamian zbudować, nie umiała wstąpić na teren realnej możliwości. Nie mogła więc wytworzyć rządu parlamentarnego, nie mogła, czy też nie chciała uspokoić wzburzoną ludność kraju, lecz przeciwnie zwiększyła wrzenie ogólne, nie umiała przystąpić skutecznie do prac prawodawczych, do wielkiego dzieła odrodzenia kraju.

Wśród powodzi przemówień nużących, jednostronnych, wśród powtarzanych bez końca komunałów, parafrazowanych zdań i sądów, efektownych zwrotow oratorskich, wygłaszanych haseł niebezpiecznych, podrywających autorytet zgromadzenia przed światem swoim i obcym, z platformą często dekoracyjną tylko, Izba Państwowa żaglowała wśród ciągłych niebezpieczeństw aż uderzyła o rafy podwodne w postaci sprawy agrarnej, która ostatecznie przykróciła jej żywot niedługi.

Starożytni mawiali: szczęśliwy, kto młodo umiera, snać w księdze przeznaczeń zapisanym być musiał wyrok owego szczęśliwego zgonu pierwszej rosyjskiej Izby Państwowej. Przyszła Izba, gdy będzie do pracy powołaną, stanie przed forum publicznem, wzbogacona, dużą dozą doświadczeń, zdobytych przez pierwszą.

Z racyi nowych wyborów, które za kilka miesięcy rozpisane będą, podnieść się godzi uwagi, skreślone niedawno przez jednego z posłów wołyńskich. „Wobec możliwości rozwiązania Izby obecnej i wobec drugich wyborów, piseł hrabia Wł. Grocholski, najwyższy czas, aby ludzie dobrej woli, kochający swój kraj, zajęli się kwestyą organizacyi Komitetu centralnego i przygotowali społeczeństwo do nowej, rozumniejszej i skuteczniejszej walki wyborczej. I niewątpliwie, choć jeszcze czasu dużo, należy zawczasu myśleć o akcyi wyborczej, aby poprzednie nasze *dni polityczne*—szczgólniej na Podolu, nie powtórzyły się przy drugich wyborach.

* *

Ze wszech stron dochodzą wiadomości o strajkach rolnych, które ogarnęły dużo okolic w wielu powiatach Podola, Wołynia i Ukrainy. Sztuczna agitacya wywołuje w celach politycznych te bezrobocia. Trzymilionowa ludność naszych trzech gubernii pod względem ekonomicznym jest w lepszej sytuacyi, niż rolnicy w dalszych guberniach Cesarstwa. O głodach tu nie słychać, a przeciętna suma produkcyi rolnej (choć nie dochodzi bynajmniej do możliwego poziomu), jest jednak wyższą o wiele, niż w innych rajonach państwa; stosunkowy przyrost ludności najwyższy, a jak wiadomo objaw to stanowiący miarę stopnia dobrobytu. Wreszcie przy intensywności materyałów gospodarskich większej własności, zarobki ludności rolniczej, wedle statystycznych wykazów, przewyższają o wiele normę dochodów z tegoż źródła w innych guberniach.

Mimo to przecież, organizacya strajków rolnych — jako jedno z ogniw ruchu rewolucyjnego, opanowała tutejszą ludność rolniczą. Organizacya ta nie ma bynajmniej na celu podniesienia stanu ekonomicznego włościan, lecz pragnie wywołać wszelkiego rodzaju zamieszki i zaburzenia, chce rozniecić walkę klasową, a wskazując ciemnym tłumom ziemię, jako przedmiot tradycyjnej pożądliwości, prowadzi ich na drogę gwałtów, uzurpacyi i samowoli. Niszcząc w ten lub ów sposób dobrobyt kraju, chcąc doprowadzić do zubożenia tych lub innych, komitety rewolucyjne szukają sprzymierzeńców w rozpasaniu pojęć, w rozbudzaniu dzikich instynktów chciwości i w zamachach na własność. Organizacya ta jednak jest dość silną, i przyznać należy, przeprowadza swe plany umiejętnie i wytrwale. Gdziekolwiek wybuchają strajki, wszędzie jak, na komendę identycznie są urządzane, wszędzie robotnicy rolni też same stawiają wymagania, wszędzie na zebraniach wiejskich (schody) obierani są delegaci, wszędzie nakoniec nie dopuszczają na łany dworskie robotników postronnych, a pod największą grozą utrzymują solidarność gromady wiejskiej. Niejednokrotnie też spostrzedz się dawała solidarność szersza całej grupy wsi okolicznych, co uważać można, jako zapowiedź możliwych na przyszłość masowych strajków rolnych, uplanowanych przez ich komitety.

Co więcej, w obecnych bezrobociach widzieć się dawało i to niejednokrotnie, pewną ufność tłumu w swą siłę. Nieraz gdy aresztowano agitatorów, gdy władza pośredniczyła wskutek aktów gwałtu lub wskutek większych zawichrzeń, tłum wzburzony stawiał opór, niekiedy nawet sile zbrojnej. A było już sporo takich wydarzeń. Te atoli sporadyczne wybuchy łatwo dają się przykrócić, ale wykazują stopniowy postęp w robotach mających na celu zdezorganizowanie porządku społecznego. Strajki wiosenne zeszłego roku przechodziły spokojniej, gwałtów mniej było niż obecnie, łatwiej było wpływać na lud i drogą układów spór załagodzić. Nie należy się więc łudzić, każde nowe bezrobocie może się stawać coraz gwałtowniejszem i coraz ostrzejsze przybierać formy.

Obecne strajki żniwowe wyrządziły bardzo wielkie straty i to na dużych przestrzeniach. W niektórych miejscowościach po dni kilkanaście trwały bezrobocia, w innych zażegnywano je znacznemi ustępstwami, gdzieindziej trwają dotąd. Dzierżawcy szczególniej, dla których opóźnienie sprzętu i wynikające stąd straty stanowić mogły ruinę, spiesznie przyjmowali najcięższe warunki aby chwycić z pola przejrzałe zboża.

W niektórych dzielnicach kraju poformowały się organizacye anty-strajkowe. Podobno powiat warszawski dał początek, dość, że delegacye ziemiańskie w Królestwie skuteczną niosą pomoc. Na Wołyniu również zajmowano się obmyśleniem środków zaradczych. W ogóle należałoby wspólnemi siłami bronić się od zagęszczającej się roboty strajkowej. Pojedyńcze wysiłki na nic się nie zdadzą — jednostka będzie zawsze bezsilną w obec zorganizowanej zmowy.

*

* *

(D. c. n.).

K. Ł.

— Zarządzający kancelaryą gen-gubernatora radca Małczanowskij, wyjeżdża na kuracyę do Nauheimu.

Generał-lejtenant P. Sawicz powrócił z Petersburga.

Przyjechał z Homla i zamieszkał w Grand'-Hotelu łowczy Dworu N. Bałaszow.

— ZABÓJSTWO. Szóstego sierpnia, około godziny 9-ej wieczorem, do przechodzącego przez Pankratowski Zjazd Sergiusza Newgatnego podeszło 3-ch nieznanych jakichś ludzi i rozpoczęli z nim rozmowę, po paru słowach wywiązała się między nimi sprzeczka, podczas której jeden z «chuliganów» zadał N-mu ciętą ranę w piersi. Uderzenie było tak silne ze N-ny po paru minutach życie zakończył. Mordercy zbiegli.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Z. Wasermana, przy Igorowskim zaułku Nr 1, skradziono onegdaj weksli gotówki, oraz różnych rzeczy na ogólnę sumę 1,110 rubli.

— Ze strychu domu Nr 10 przy Zaułku Bogusławskim skradziono bieliznę Teodora Nazarenki.

— Na rynku «Żytnim» okradziono Michała Kisielewa. Złodzieja — Mikołaja Wostruchina aresztowano.

— POD KOŁAMI POCIĄGU. Onegdaj, o godzinie 11 i pół rano, kozak 9 pułku dońskiego Zacharij Aleksiejew, przechodząc na stacyi «Kijow I» przez szyny, trafił pod zbliżający się ku dworcowi pociąg osobowy Nr 84 i został zabity.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 7 sierpnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
mp. pow. wedł. Cel.	16,3	25,0	16,1
arometr przy 0 w m. m.	746,9	747,5	748,6
op. wilgotności w proc.	86	65	86
ier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z.3	P.Z.3	P.4
murn. wedł. 10 st. sys.	0	9	0
Ilość opadów w m/m.	—	0,5	2,1

od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	22,8
Najniższa	9,0
„ na powierzchni ziemi	9,3,
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,6
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,1

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Oczekiwane są opady, miejscami na północo-zachodzie; ciepło i sucho w pozostałej Rosyi.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

4 sierpnia.

× Ostatnie masowe egzekucye nad policyantami i żandarmami w Polsce zrobiły olbrzymie wrażenie w wyższych sferach. Dnia 16 sierpnia w ciągu całego dnia odbywały się posiedzenia ministrów i partyi dworskiej. Była rozpatrywaną kwestya dyktatury wojennej i są szanse, że na miejscu generała Skałona będzie naznaczonym hr. A. M. Ignatjew.

× Śledztwo w sprawie b. deputata Onipki wykazało, że nie brał udziału w buncie kronsztadzkim i nie znajdował się w forcie „Konstantin". Onipko będzie sądzony za propagandę wśród wojsk, co grozi mu, *maximum*, ciężkiemi robotami.

× Adwokat Pierewierziew prosił o pozwolenie widzenia się z oskarżonymi w sprawie kronsztadzkiej. Generał Adlerberg odpowiedział na tę prośbę odmownie, motywując odmowę tem, że od władzy wyższej otrzymał rozkaz niedopuszczania adwokatów do obrony nawet cywilnych oskarżonych.

× Dzisiaj w Kronsztadzie zakończył się sąd nad pierwszą grupą 147 oskarżonych. Wszystkich oskarżonych jest przeszło 2,000. Sąd postanowił urządzić dwudniową przerwę.

× W Petersburgu sformowała się nowa partya „trudowaja, narodnaja socyalisticzeskaja", która postanowiła, wobec nieodpowiedniego czasu ku legalizacyi, egzystować tymczasowo nielegalnie.

„Nowoje Wremia" kładzie odpowiedzialność za zabójstwo w Polsce w części na Żydów, w części na całe społeczeństwo polskie.

× B. Adamowicz, oficer z Warszawy, nazywa Warszawę miastem zabójców i przestępców i niedwuznacznie nawołuje do otwartej walki z całem społeczeństwem polskiem. „Nie ukrywamy siebie, ani naszych przekonań"— kończy swoją korespondencyę do „Nowawo Wremieni" gość Warszawy — B. Adamowicz.

× W wyższych sferach biurokratycznych rozpatrywana jest obecnie kwestya utworzenia nowego ministerstwa, mianowicie ministerstwa kresów, które zarządzeń będzie Polską i Kaukazem.

× Pomimo zaprzeczenia P. Ag. T., możemy zakomunikować, że w ministerstwie wojny zostanie utworzone stanowisko głównodowodzącego wszystkiemi siłami lądowemi i morskiemi ze specyalnymi pełnomocnictwami. Jako kandydatów na to stanowisko wymieniają gen.-adj. Zarubajewa, Ignatiewa, Miszczenkę i in.

× Na imię dyrektora instytutu historyczno-filologicznego złożono około 100 podań. Miejsc wolnych jest 25. W roku zeszłym instytut ukończyło 3 studentów.

× Termin przyjmowania podań na uniwersytet odłożono do 20 sierpnia. Podania od kobiet są przyjmowane, jednak w tym roku szkolnym kobiety zapewne nie zostaną dopuszczone do słuchania wykładów; ministerstwo oświaty oczekuje spokojniejszych czasów.

× Notatka „Praw. Wiest." o tem, że projektowany na jesieni zjazd Ligi oświatowej w Petersburgu nie odbędzie się, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Jeżeli administracya nie będzie stawiała przeszkód, zjazd ten odbędzie się w końcu listopada lub w grudniu roku bieżącego.

× Ministerstwo oświaty drogą okólnikową zawiadomiło dyrektorów średnich zakładów naukowych, że osoby, stojące na wyższym szczeblu hierarchii duchownej wszystkich wyznań, mają prawo wizytować wykłady religii swego wyznania i być obecnymi na egzaminach z tego przedmiotu.

× Prezes ministrów w ostatnich dniach jest ogromnie przygnębiony. Do jednej z osób, blizko niego stojących, premier powiedział, że jest on bezsilny w przeprowadzeniu jakichkolwiek reform, ponieważ przeszkadzają mu sfery dworskie.

× W sferach biurokratycznych krążą pogłoski, że ministerstwo sprawiedliwości zamierza wszystkie sprawy agrarne wnieść do rubryki spraw kryminalnych i przekazywać je sądom przysięgłych.

× Ministerstwo oświaty zapewnia, że wiadomość telegraficzna o tem, że uniwersytet warszawski w roku bieżącym nie będzie otwartym, pozbawione jest wszelkiej podstawy. Wykłady na uniwesytecie warszawskim rozpoczną się w pierwszej połowie września.

× Znowu się rozpoczęły masowe przejścia z prawosławia na katolicyzm, lub luteranizm. W gub. wileńskiej i mińskiej bywały wypadki przejścia na katolicyzm całych wsi i osad. W miastach przeważnie północnych, zwiększają się wypadki przejścia na luteranizm. Wobec tego synod postanowił, aby osoby, życzące sobie porzucić prawosławie, otrzymywały pozwolenie od władz miejscowych. Władze zaś zobowiązane zostały wyznaczać osobom takim pasterskie duchowne napomnienia i starać się wszelkimi środkami o zatrzymanie chwiejnych na łonie prawosławia.

× Ministerstwo finansów zawiadomiło zarządy akcyzy, że przy wydawaniu pozwolenia na sprzedaż napojów alkoholicznych nie trzeba wymagać od osób, wykupujących patenty, świadectw o moralności, lecz tylko świadectw, że nie były pod sądem. Sprzedaż trunków zezwolono do godziny 11-ej w nocy, nie wyłączając niedziel i dni świątecznych.

× Korespondenci pism francuskich telegrafowali wczoraj do Paryża, że członkowie rady ministrów nie podtrzymują idei wprowadzenia dyktatury. Premier kategorycznie wypowiedział się za zniesieniem ochrony nadzwyczajnej w Petersburgu.

× Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że w Królestwie Polskiem ma być ogłoszony stan oblężenia.

× Wśród partyi monarchicznych panuje niezadowolenie z powodu słów, wypowiedzianych przez pana Stołypina do przedstawicieli partyi monarchicznej z Moskwy. Premier powiedział, że on ich przyjmie nie jako przedstawicieli partyi, lecz jako osoby prywatne, ponieważ jednakowo zapatruje się na działalność partyi skrajnych jak i monarchicznych, które nie uznają przedstawicielstwa narodowego, nadanego państwu Wolą Monarszą.

× Hrabia Witte zawiadomił swych przyjaciół w Petersburgu, że wraca do Rosyi nie później, jak 27-go sierpnia. W Petersburgu hrabia zabawi do 6—7-go września, poczem pojedzie na Kaukaz do swego majątku, gdzie zabawi dwa tygodnie, a następnie wraca do Petersburga, gdzie będzie mieszkał do świąt Bożego Narodzenia.

× Były minister oświaty, hrabia I. Tołstoj, pomimo, iż podał się do dymisyi, ogromnie interesuje się wprowadzeniem powszechnego nauczania w Rosyi. Niedawno hrabia na swój koszt wysłał osobę kompetentną do centralnych gubernii Rosyi, której polecił szczegółowo zbadać stan szkolnictwa na wsi.

Z zagranicy.

Sprawy kościelne we Francyi. „Libre parole" podało w swoim czasie wiadomość o pertraktacyach koadjutora arcybiskupa paryskiego, ks. Hamette, z ministrem kultów i oświaty p. Briand. Obecnie ks. Hamette zaprzecza w „La Croix" tej wiadomości, twierdząc, że nietylko nie zna ministra, lecz i znać go nie chce.

Nowe nominacye w marynarce niemieckiej. Według telegramu „Berliner Tageblattu", rozkazem cesarskim zostali mianowani: admirał Kösser — inspektorem generalnym floty, książę Henryk pruski — głównym dowódcą eskadry czynnej. Admirał Bendermann, dotychczasowy dowódca niemieckich sił zbrojnych morza Baltyckiego. ma otrzymać inną posadę, na jego zaś miejsce mianowany jest admirał Pritwitz.

Koła wojskowe uważają te zmiany za wywołane przez komplikacyę polityczną dni ostatnich.

Zdrowie sułtana. Agencya Reutera donosi, że na polepszenie zdrowia sułtana wpłynęło zastosowanie plastra, wynalezionego przez pewnego lekarza tureckiego. Szczęśliwy wynalazca otrzymał rangę generała.

Wydano ograniczoną amnestyę, z powodu powrotu padyszacha do zdrowia.

Stan armii chińskiej. „Times" ogłasza ciekawą krytykę armii chińskiej, wypowiedzianą przez instruktorów japońskich. Zdaniem ich, armia chińska pozostaje wciąż w opłakanym stanie. Ani oficerowie, ani żołnierze nie odpowiadają nowoczesnym wymaganiom wojennym. Korupcya rozwinięta jest w niesłychanym stopniu. „Smok chiński—tak miał się wyrazić jeden z oficerów japońskich — pozostaje smokiem papierowym".

Aresztowanie biskupa z Anchialos. Według najświeższych wiadomości z Sofii, biskup grecki z Anchialos został znaleziony żywy w na wpół spalonym domu, do którego się wraz z innymi urzędnikami greckimi schronił. Biskup został aresztowany pod zarzutem podburzania Greków do protestu przeciw demonstrantom bulgarskim.

„Neue freie Presse" donosi, że w Atenach ogłoszono, z powodu dramatu w Anchialos, żałobę powszechną. Odbyła się też wielka demonstracya antybulgarska.

Wrzenie w Arabii. „Corriere d'Ilalia" otrzymał nowe szczegóły o powstaniu w Yemenie. Oto powstańcy pod dowództwem pretendenta do tronu Imama Mahmuda Iehieya, wyznawcy hasła narodowego „Arabia dla Arabów", otoczył wojsko Fahizi paszy. Turcy ponoszą olbrzymie straty: przeszło 30 tysięcy zmarło skutkiem chorób, a 20 tysięcy pozostało na placu boju. 20 batalionów krajowych odmówiło posłuszeństwa i przeszło na stronę pretendenta. Ruch rozszerza się i w Mezopotamii, gdzie wiele szczepów arabskich przyłączyło się do powstania. Rząd turecki, który w przeciągu ostatnich kilku miesięcy wysłał 50,000 żołnierzy, skierował obecnie do Arabii—jak donoszą ze Smirny — wojska, przeznaczone dla stłumienia ruchu w Macedonii.

Kampania wyborcza Bryana. Londyński „Globe" otrzymał z New-Yorku wiadomość o zamierzonej kampanii wyborczej kandydata na prezydenta Unii—Bryana. Agitacya ma się rozpocząć w stanie Nebraska.

Ze względu na dekret Roosevelta, zabraniający opłacania kosztów agitacyi przez towarzystwa finansowe, otwarto subskrypcyę narodową, obliczoną po 1 dolarze na osobę, na korzyść obioru Bryana. Subskrypcya ta nie miała jednak powodzenia.

Wiele Stanów postanowiło już popierać Bryana, jako kandydata partyi demokratycznej.

Telegramy.

(Od Agencyi telegraficznej).

NIEDZIELNE.

Petersburg, 5-go sierpnia. — Dzisiaj w Krasnem Siole, w obecności Najjaśniejszych Państwa, odbyły się manewry. Wyjazd Najwyższych Osób z pałacu nastąpił o godzinie 8-mej zrana. Najjaśniejszy Pan siadł na konia; manewry trwały do godziny 4-ej; następnie w namiocie Monarszym podano śniadanie, podczas którego Najjaśniejszy Pan pił za zdrowie cesarza austryackiego z okazyi jego urodzin.

Dzisiaj, w rocznicę urodzin cesarza austryackiego, w pałacu Peterhofskim odbył się w Najwyższej obecności obiad, na który zaproszeni zostali członkowie ambasady austryackiej. Pomocnik dowódzącego wojskami, generał Zarubajew, mianowany został generałem-inspektorem piechoty.

Kopia telegramu generał-adyutanta Skałona na imię pierwszego ministra. „Dzisiaj około godziny 4-ej po południu dokonano zamachu na moją osobę; podczas przejazdu mego ulicami Warszawy rzucono do pojazdu trzy bomby, jednocześnie strzelano z okien domu. Nie poniosłem żadnego szwanku, jestem tylko ogłuszony; trzech kozaków z konwoju zostało poranionych; szczegóły dotąd nieznane".

Warszawa, 5-go sierpnia. — W generał-gubernatora, Skałona, rzucono sześć bomb z balkonu domu Nr. 12 przy ulicy Natolińskiej. Mieszkanie, z którego dokonano zamachu, zajmowały trzy kobiety. Dwie bomby, eksplodując, wyryły w chodniku dwuarszynowy dół. Ranieni lekko: trzej kozacy kubańscy, rewirowy i dziewczynka. Z bomb, które nie eksplodowały, dwie posiadają kształt pudełek z cukierkami, zawiniętych w papier; a dwie drugie formę cegieł. Przestępcy zbiegli, mieszkanie pod Nr. 12-ym okazało się niezajętem, chociaż w oknach wisiały firanki.

Nikołajew, 5-go sierpnia. — Ośmiu złoczyńców zbrojnych napadło na płatnika czernomorskiego zakładu przemysłowego, zabili go wraz z towarzyszącym mu strażnikiem fabrycznym; porwali 28,000 rubli i uciekli. Zabójstwa dokonano wśród dnia na ulicy.

Petersburg, 5-go sierpnia. — Wskutek nieustannych pogłosek dziennikarskich o możności zaprowadzenia dyktatury wojskowej, petersburska Agencya telegraficzna została upoważniona do ogłoszenia kategorycznego zaprzeczenia; wiadomość powyższa pozbawiona jest wszelkich podstaw realnych.

Kronsztad, 5-go sierpnia. — Sąd wojenny skazał dziesięć osób na rozstrzelanie, w tej liczbie trzy osoby prywatne, 15 osób uniewinniono, resztę skazano do robót ciężkich na różne terminy: w nocy ma nastąpić zatwierdzenie wyroku.

Rostów nad Donem, 5-go sierpnia. — O godzinie 9-ej zrana do gabinetu naczelnika miejscowej stacyi telegraficznej wtargnęło trzech złoczyńców, a ogłuszywszy go uderzeniem, zapewnie rączką rewolwerową, porwało 2,695 rubli i uciekło. Wszelkie poszukiwania pozostały bezowocne.

Moskwa, 5-go sierpnia. — W gmachu gubernialnego zarządu ziemskiego naznaczono na dzień 23 sierpnia zjazd przedstawicieli Związku ogólnego ziemskiego w celu wspomożenia głodnych: w zjeździe wezmą udział przewodniczący i pełnomocnicy zarządów wszystkich gubernii, dotkniętych klęską głodową.

Naczelnik miasta czyni starania w Petersburgu w celu usunięcia starszego inspektora fabrycznego gubernii moskiewskiej. Stwierdzono, że inspektor przez całe dziesiątki lat nie odwiedzał niektórych fabryk i zakładów przemysłowych; nie wnikał w potrzeby robotników, wskutek czego ci ostatni byli w straszny sposób wyzyskiwani przez pracodawców.

Kronsztadt, 5-go sierpnia. — Tymczasowy sąd wojenny zakończył dochodzenie sądowne w sprawie 144 żołnierzy i 3-ch osób prywatnych, oskarżonych o powstanie zbrojne i zawładnięcie fortem „Konstantym". Obecnie trwają narady; dekret zapewne zapadnie dziś wieczorem.

Ryga, 5 sierpnia. — W dzień, na podwórzu fabryki cementu Szmidta, czterech złoczyńców ograbiło płatnika, niosącego 700 rubli; z-cyrkułu wysłano pogoń konną. W pobliżu mostu pontonowego rewirowy i towarzyszący mu policyant zauważyli sztery podejrzane osoby, jadące dorożką; ścigani zauważywszy pogoń, zaczęli strzelać.

Rewirowy został zabity, policyanta ciężko raniono.

Samara, 5 sierpnia.—Żołnierze pułku estlandskiego wydali władzom dwie osoby prywatne, które przyszły do koszar; przy rewizyi odebrano od nich 100 proklamacyi.

Saratów, 5 sierpnia.—Ograbiono płatnika wołżskiego zakładu przemysłowego, wiozącego do miasta parę tysięcy rubli; napastnicy zbiegli.

Charków, 5 sierpnia. — Wieczorem siedmiu złoczyńców zakradło się do odnawianego kantoru rosyjskiego Towarzystwa transportowego i grożąc rewolwerami dwóm urzędnikom i kasyerowi, zamykającemu rachunki, zabrali 4,050 rubli. Wychodząc, zbrodniarze trzymali w ręku bombę.

Mińsk, 5 sierpnia.—Próby wywołania strajku w powiecie ihumeńskim wśród robotników rolnych zawiodły; większość włościan nie chciała wziąć udziału w bezrobociu.

Wilno, 5-go sierpnia. — Z inicyatywy kuratora okręgu w Wilnie mają powstać wyższe kursy żeńskie.

Ekaterynosław, 5-go sierpnia. — Podczas rozpędzenia mityngu, we wsi Czemaki, włościanie stawili opór straży ziemskiej. 8-miu włościan raniono, zabito podoficera straży.

Elizawetpol, 5 sierpnia. — Dnia 2 i 3 sierpnia w powiecie dżewanszyrskim znowu ludność z trzech wsi stawiła opór karzącemu oddziałowi Wewerna. Ludność została ukarana: nie obeszło się bez ofiar w ludziach.

Petersburg, 5 sierpnia. — Sprawozdanie o stanie finansowym Banku państwowego do dnia 1 sierpnia nadmienia, że puszczono w obieg biletów kredytowych na miliard sto dziewięćdziesiąt milionów rubli; depozyt zaś kruszcowy, gwarantujący powyższą sumę, wynosi miliard dwadzieścia dziewięć milionów w złocie.

Wkrótce rozpoczną się roboty nad połączeniem Petersburga z Jamburgiem i Narwą siecią telefonów.

Ministeryum oświaty zniosło egzamina dla osób prywatnych z całego kursu gimnazyalnego bez języków starożytnych.

Ministeryum oświaty udzieliło kuratorom okręgów naukowych prawa zezwalania osobom prywatnym na składanie jednocześnie z uczniami szkół ostatecznych egzaminów z całego kursu szkół realnych.

Charków, 5 sierpnia. — Według informacyi, otrzymanych od rady zjazdu górników-przemysłowców w okręgu kuznieckim, ruchy robotnicze ucichły.

Kazan, 5 sierpnia. — W fabryce Ałafunowa ogłoszono o wydaleniu 500 robotników.

Psków, 5 sierpnia. — Pod przewodnictwem księcia Lwowa otwarto czwarty zjazd rosyjskiej strazy ogniowej.

Konstantynopol, 5 sierpnia.—Krwawe wypadki w Anchialo skłoniły wielkiego wezyra do interpelowania w sprawie tej agenta rządu bulgarskiego, Naczewicza, który, wyraziwszy swoje ubolewanie, nie omieszkał napomknąć, że odpowiedzialność za zajście spada na Portę. która pobłaża warcholstwu band greckich w Macedonii, przez co nienawiść Bulgarów spotęgowala się znacznie. Przybyło 300 Greków, zbiegłych z Warny, Burgasa i Anchialo. Patryarcha ekumeniczny zwrócił się z odezwą do narodu, wzywając go do spokoju.

WCZORAJSZE.

Petersburg, 6 sierpnia—Lejb-medyka Karmiłowa wykreślono z listy dworskiej.

W protokóle Komitetu dostarczania pracy powiedziano, że na posiedzeniu dnia 15 lipca między innemi rozpatryno także relacyę głównego pełnomocnika w kwestyi spieszenia z pomocą miejscowościom, dotkniętym nieurodzajem. W sprawozdaniu tem Gałkin zaświadcza, że objechał gubernie kazańską tambowską, saratowską, tulską, orłowską i riazańską, w których zorganizowane zostały obecnie już ukończone roboty publiczne i wszędzie, gdzie był, stwierdził szczerą wdzięczność, jaką żywi ludność za pomoc, okazaną jej z polecenia Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny. Prócz zarobków, dostarczanych ludności, niemałą doniosłość posiadają roboty melioracyjne, jako to: zaopatrzenie okolicy w wodę, budowa dróg, unieruchomienie piasków, jarów i t. p. Sprawdzano również rachunki za rok 1905. Na protokóle Najjaśniejsza Pani Aloksandra Teodorówna raczyła nakreślić następujące słowa:

„Szczerze jestem zadowolona z niestrudzonej działalności osób, upoważnionych do zorganizowania robót publicznych; niechaj Bóg zezwoli im i na przyszłość również owocnie pracować w powziętym kierunku".

Moskwa, 6 sierpnia.—Ośmiu napastników przebranych za włościan, podjechawszy nieznacznie pod pociąg idący torem moskiewsko-windawo-romenskiej kolei, zatrzymali go; rozbili wagon i wytoczyli 18 beczek masła syberyjskiego. Brygada służbowa wszczęła bójkę ze złodziejami. Tymczasem lokomotywa pchająca przodem wagony pospieszyła na najbliższy przystanek po pomoc. Za zbliżeniem się straży, rabusie uciekli z pustymi rękoma:

Tyflis, 6 sierpnia.—Komisarz policyjny, Izmael Bekow, dopędził bandę rabusiów, która ograbiła zagrodę Kondżuncewa. Część napastników w liczbie 25 ludzi, osaczywszy most na rzece Kurze poczęła razić kulami kozaków, reszta przeprawiła się na brzeg przeciwległy uprowadzając bydło. Komisarz i strażnicy w dalszym ciągu ścigali złoczyńców, wreszcie dopadli ich w pobliżu wioski Kanaj. Tutaj rozbójnicy powitali ich ogniem z zasadzki. Komisarz został raniony, dwóch strażników zabito. Gdy strażnikom zbrakło nabojów, rozbójnicy rzucili się na nich i odebrali 10 karabinów. Przewodniczył bandą znany rozbójnik Medżyb.

Warszawa, 6 sierpnia. — Generał Skałon otrzymał od Najjaśniejszego Pana następujący telegram: „Dziękuję Bogu za cudowne ocalenie pana na pożytek mój i Rosyi; nie upadaj panu duchu i bądź stanowczy w walce z nierozumnym buntem. Mikołaj".

Ekaterynosław, 6 sierpnia. — Anarchista Goldman, który zbiegł wczoraj ze szpitala został przytrzymany w osadzie Amur. Przy zbliżeniu się policyi chciał spowodować wybuch bomby. Usiłowania jego były bezskuteczne; zbiegły wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Znaleziono skład bomb. Podczas rewizyi jeden ze strażników został ciężko raniony.

Charków, 6 sierpnia. — Pociągiem kuryerskim przybyli tutaj poseł Bompard wraz z żoną i sekretarzem. Poseł udzielił audencyi kolonii francuskiej i o godz. 10-ej wieczorem wyjechał do okręgu donieckiego.

Kowno, 6 sierpnia. — Bezrobocie służby statków parowych zawiodło oczekiwania.

W Jurburgu uwięziono trzy osoby, które namawiały do zawieszenia zajęć personel statków kursujących pomiędzy Kownem a Jurburgiem.

Ryga, 6 sierpnia.—W powiecie windawskim, w majątku Dronstenhof, zabito trzema strzałami podoficera straży ziemskiej. Zabójca zbiegł bez śladu.

Kronsztad, 6 sierpnia. — Wyrok czasowego sądu wojennego w sprawie pierwszej grupy, biorącej udział w powstaniu wojennem, został zatwierdzony przez komendanta twierdzy generała Bielajewa.

Juzowka, 6 sierpnia, — Odbył się bardzo liczny wiec robotników górniczych. Przybyły dwa szwadrony dragonów, które zaczęły rozpędzać tłum; rozległy się strzały z zasadzki. Wojska dały wtedy 5 salw; jest dużo zabitych i rannych. Aresztowano 18 agitatorów. Ferment trwa dalej., Policya robi mnóstwo rewizyi. Aresztowano 30 rewolucyonistów.

Charbin, 7 sierpnia. — Generał Gliński, który podczas całej kompanii był naczelnikiem sztabu tyłów armii mandżurskich, wyjechał do Petersburga. Odprowadzało go na dworzec wojsko, urzędnicy sztabu i mieszkańcy miasta.

Białystok. 6 sierpnia. — Przyjechał główny naczelnik kraju, generał Krzywicki. Bawiąc w mieście zwiedził sobór prawosławny, świątynie inowiercze i synagogę; następnie udał się do obozu, a stamtąd do klasztoru Supralskiego (supraślskiego). Po obejrzeniu klasztoru wrócił do domu. O godzinie trzeciej po południu wyjechał na stacyę Orany.

Helsingfors, 6 sierpnia. — Senat przyjął wniosek ministra wojny o stosowaniu do Finlandyi przepisów obowiązujących w państwie rosyjskiem co do przewozu broni, jako rozporządzenia tymczasowego.

Kronsztadt, 6 sierpnia. Dnia 8 sierpnia sąd wojenny przystępuje do słuchania sprawy drugiej grupy obwinionych o udział w nieporządkach; między nimi znajduje się były poseł Onipko.

Giryn, 6 sierpnia. — Zarządzający giryńską i kuanczendską kolejowemi agenturami handlowemi zaprasza fabrykantów rosyjskich, producentów, cukrowników, fabrykantów kolejowych i innych do przesyłania terminowo na imię jego prób wyrobów, opatrzonych wykazem cen, wagi, wielkości i konjunktury handlowej, wzamian proponuje udzielać informacyi i nadsyłać próby wyrobów chińskich. Wogóle radzi zwracać uwagę na Mandżuryę i rynki mongolskie, a także sąsiednie prowincye, chińskie i uprzedza, że Chińczycy sami przystępują już do zakładania najróżnorodniejszych fabryk.

Rostów nad Donem, 6 sierpnia. — W liczbie osób, które zrabowały naczelnika stacyi telegraficznej, według zeznań poszkodowanego, znajdował się także były urzędnik telegrafu, wydalony za udział w bezrobociu.

Tyflis, 6 sierpnia. — W obrębie miejskim na dyliżans, wiozący pasażerów z letniska Kadżory, wieczorem napadli rozbójnicy. Rozpoczęła się strzelanina. Na pomoc pospieszyli strażnicy, którzy zabili jednego rozbójnika, a drugiego ranili. Pasażerowie nie ponieśli żadnego szwanku.

Kremienczug, 6 sierpnia. — W lokalu konspirantów przy ulicy Mieszczańskiej znaleziono brauning, naboje i dużo nielegalnych broszur. Zaaresztowano trzy osoby.

Ciechocinek, 6 sierpnia. — Żniwa ukończono. Pogoda cały czas sprzyjała. Oziminy i pasza doskonałe, jarki dobre, rośliny okopowe, szczególniej buraki zapowiadają się bardzo pomyślnie.

Juzówka, 6 sierpnia. — We wsi Kuzminówce kilku zbrojnych złoczyńców, mianujących się anarchistami, wtargnęło do sklepu i zrabowało 950 rb.

Mińsk, 6 sierpnia. — W gubernii dokonano wyborów przedstawicieli gmin włościańskich do komisyi spraw rolnych. Wybory odbyły się spokojnie, prawie nikt od nich nie wymawiał się.

Batum, 6 sierpnia. — W pobliżu stacyi sortowniczej zabito naczelnika depôt.

Tyflis, 6 sierpnia. — Do mieszkania generała Wereszczaka zakradło się 3-ch złoczyńców, jeden w uniformie rewirowego, innych dwóch w przebraniu strażników. Związawszy służbę, zabronili im krzyczeć pod groźbą śmierci i zabrawszy rewolwery, pieniądze i różne kosztowności, uciekli.

Czyta, 6 sierpnia.—W nocy na 4-go sierpnia nieznani sprawcy ograbili cugalski inoplemieńczy zarząd gminny; zabrali 5,212 rubli w gotówce, w biletach zaś i markach stemplowych 16992 rubli.

Brześć Litewski, 6 sierpnia.—Między Brześciem a Łyszycami pociąg towarowy najechał na moście na konie włościańskie, zabijając 6 koni. Dwa wagony wykoleiły się. Wypadku z ludźmi nie było.

Białystok, 6 sierpnia. — Zastrajkowali robotnicy fabryki Cejtlin i Suprasle: żądania ekonomiczne.

Petersburg, 7-go sierpnia. — Przyjechał poseł norweski przy dworze rosyjskim, Szuchan Prebensen.

Wskutek raka żołądka zmarł członek Rady państwa, Trener.

Wczoraj, w dzień Przemienienia Pańskiego, w soborze Spasko-Preobrażeńskim odbyła się procesya; cały plac był przepełniony ludem. Podczas uroczystości omało nie zdarzyła się katastrofa: przed zaczęciem procesyi rozległy się trzy wystrzały dla wywołania paniki. Publiczność zaczęła uciekać; wkrótce został przywrócony porządek: procesya posuwała się bez przerwy. W soborze rzucono gilzę ładunku karabinowego, nastąpił słaby wybuch; złoczyńcy wykryci nie zostali.

Oprócz siedmiu prowincyonalnych komitetów dla rozdziału taboru kolejowego do przewozu wielkich partyi towarów, ustanawia się przy ministeryum komunikacyi centralny komitet, pod prezydencyą inżyniera Kryger-Wojnowskiego. Komitety zostaną otwarte 1-go września.

Minister wojny, zauważywszy zbytnie nagromadzenie się pieniędzy w oddziałach wojskowych armii mandżurskich, uznał za niezbędne oddać te pozostałości do rozporządzenia sztabu głównego, a to w celu użycia ich do zaspokojenia niezbędnych potrzeb armii. Rada wojenna zatwierdziła ten projekt.

Kostroma, 7 sierpnia. — Parowiec „Konstruktor Tiurin" zdruzgotał barkę Tichomirowa, wiozącą zboże. Okoliczni włościanie oświadczyli, że zboże należy do nich, poniewż u nich panuje głód. Żyto bez przeszkód rozwożą włościanie. Zboże jest własnością Wachramiejewa.

Tyflis, 7 sierpnia.—Z Szuszy telegrafują, że Tatarzy ze wsi Mafrawand napadli na kozaków, jadących do Agrary. Zabili 4 kozaków. Na pomoc kozakom pospieszył podpułkownik Wewerm z setką kozaków, których Tatarzy spotkali strzałami. Po walce wieś Mafrawand ulega zniszczeniu.

Ryga, 7 sierpnia.—Wieczorem na rogu ul. Walmarskiej i Matwiejowskiej 4 złoczyńców strzelało do stójkowego, raniąc go lekko. Drugiego stójkowego, który przybiegł na odgłos strzałów. zabili i rozbiegli się.

Warszawa, 7 sierpnia. — Urządzono znów szereg napadów na sklepy. Na ul. Senatorskiej jakiś młodzieniec, grożąc rewolwerem, zabrał z kasy 106 rubli. Na Siennej, do biura robót betonowych wtargnęło 12 młodych ludzi. Grożąc orężem, zabrali z kasy 500 rb. W obu wypadkach bandyci umknęli. Na ul. Żelaznej dwóch ludzi strzelało do dwóch żołnierzy. Jednego zaaresztowano; rannych niema.

W d. 15 października rozpoczyna się ruch na linii kolejowej, łączącej kolej kaliską z kolejami niemieckiemi.

Humań, 7 sierpnia.—Były poseł do Izby Państwywej, Frenkiel, został aresztowany. Oskarżają go o rozpowszechnianie wśród włościan, w czasie pobytu w Humaniu, broszur nielegalnych.

Wiedeń, 7 sierpnia. — Rocznicę urodzin cesarza uroczyście obchodzono w całym kraju.

Teheran, 6 sierpnia. — Wojska tureckie stopniowo opanowywują bez walki pozycye leżące w pobliżu granicy po stronie perskiej.

Londyn, 7 sierpnia. — „Truth'owi" donoszą z Sant-Jago, że według doniesień urzędowych zginęło podczas trzęsienia 55 osób. Kilkaset osób jest rannych. Zniszczeniu uległy: pałac biskupi, gmach kongresu, ministerstwo spraw wewnętrznych, ratusz, biblioteka narodowa, uniwersytet, koszary i wiele kościołów. Straty obliczają na 12 milionów funtów sterlingów.

Sant-Jago, 7 sierpnia. — Dotychczas odczuwać się dają uderzenia podziemne.

Londyn, 7 sierpnia. — „Daily Telegraph" donosi, że w końcu września Japonia odda do ogólnego użytku całą, należącą do niej, część kolei mandżurskiej. Jeszcze raz rząd japoński wskazał Chinom na brak komory celnej na północnej granicy Mandżuryi.

Londyn, 7 sierpnia. — „Daily Telegraph" dowiaduje się, że pomocnik dyrektora japońskiego banku, Takagaszi, wyjeżdża do Anglii i Ameryki, celem przeprowadzenia układów w sprawie pożyczki 80 milionów jenn, potrzebnych do operacyi w Mandżuryi, a także jeśli okoliczności będą sprzyjały, dla konwersyi dawnych pożyczek.

Sofia, 6 sierpnia. — Na śledztwie, zarządzonem z polecenia ministra spraw wewnętrznych, wykazano, że winowajcami katastrofy w Anchialo byli Grecy, którzy bez powodu poczęli strzelać do Bulgarów, uczestniczących w mityngu antygreckim.

Teheran, 6 sierpnia. — Odbyło się tutaj uroczyste otwarcie gmachu przyszłego parlamentu w obecności wyższego duchowieństwa, które powróciło z wygnania i w przeciągu trzech dni popodejmowane będzie przez szacha. Rozdano im herbatę i poczęstunek.

O terminie wyborów nic dotąd nie słychać.

Giełda Petersburska.

7 sierpnia 1906 r.

4% Państwowa renta	71
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	
5% pożyczk prem. 1864 r.	353 1/2
„ „ 1866 r.	256
5% obl. prem. Szlach. Banku	219
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	380
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	395
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	337
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	166 1/2
„ Bransk. Relsk. Fab.	130
„ Putiłowsk	85 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	576
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140 1/2
„ Petersb. Prywat. i Komm.	375 1/2
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	315
5% Pożyczka 1905 r.	85 1/4—86 3/4
„ „ 1906 r.	83 1/2

Usposobienie, z papierami dywidendowymi wobec mało ożywionych obrotów stałe; z fundu szami i premiówkami spokojne.

ZAMACH
na generał-gubernatora warszawskiego.

Zamach na generał-gubernatora warszawskiego w świetle śledztwa pierwiastkowego przedstawia się, jak następuje:

Generał-gubernator przejeżdżał ulicą Natolińską, powracając od zamieszkałego w domu Nr 9 przy tejże ul. wicekonsula niemieckiego, u którego był z wizytą.

Kiedy powóz miał wyjeżdżać już z ulicy Natolińskiej, na balkonie pierwszego piętra narożnego domu (od Natolińskiej Nr 12, od Koszykowej 13c). ukazał się jakiś mężczyzna, w towarzystwie młodej kobiety, i rzucił bombę.

Bomba wpadła pomiędzy konie kozaków kubańskich, otaczających powóz generał-gubernatora, lecz nie wybuchła.

Spłoszone konie momentalnie poniosły w stronę Alei Róż.

Wtedy za odjeżdżającymi rzucono jeszcze 2 bomby, przyczem jedną z nich jakoby rzuciła kobieta, drugą mężczyzna.

Obie te bomby wybuchły na bruku—powóz jednak już był daleko od tego miejsca.

Wstrząśnienie powietrza, spowodowane wybuchem, było tak silne, że wybiło wszystkie szyby w szeregu domów na ulicy Natolińskiej, oraz na krzyżującej się z Natolińską i Aleją Róż ulicy Koszykowej, kozakom zaś, konwojującym powóz, zrzuciło czapki.

Natychmiast po powrocie generał-gubernatora do pałacu Belwederskiego, wysłano stamtąd wojsko, które rozpoczęło poszukiwania sprawców, otoczywszy teren wybuchu silnym kordonem.

Rewizya trwała do północy: zrewidowano kolejno wszystkie domy przy ul. Natolińskiej, kilka najbliższych domów przy Alei Róż, oraz przy ulicy Koszykowej, w domach tych jednak nic podejrzanego nie wykryto.

Śledztwo jedynie ustaliło, że bombę rzucono istotnie z balkonu frontowego mieszkania, mieszczącego się na pierwszem piętrze w domu Nr 12 przy ul. Natolińskiej.

Mieszkanie to do niedawna stało pustkami. Przed kilku dniami do rządcy tego domu zgłosił się jakiś poważny jegomość, z młodą panną i młodzieńcem, których nazywał dziećmi, i obejrzawszy mieszkanie, zadatkował je, mówiąc, że mieszka obecnie na wsi i że tymczasem wstawi do mieszkania jedynie meble.

Onegdaj istotnie przed dom zajechał furgon z meblami, które, po odebraniu klucza od stróża, przeniesiono do mieszkania.

Przy przenoszeniu mebli starszego jegomościa, który wynajmował mieszkanie, nie było, stróż zaś domu widział jedynie owo rodzeństwo ze starszą kobietą, nazywaną w rozmowie matką.

Przybyli zażądali kartek meldunkowych, które im stróż niebawem wręczył.

Młodzi kilkakrotnie wychodzili następn. dnia wieczorem z mieszkania, zaś od rana nie pokazywali się zupełnie.

Przy stróżu mówili wszyscy pomiędzy sobą po rosyjsku.

Takie zeznanie miał dać stróż i rządca domu (obaj aresztowani).

Przechodnie, którzy widzieli lokatorów na balkonie na chwilę przed rzuceniem bomb, twierdzą, że młodzieniec ów był w zupełnym negliżu, zapewne w tym celu, aby mógł szybko zmienić wygląd przez wdzianie ubrania, kobieta zaś miała, jak sądzą, jasną blond perukę na głowie.

Tem się tłómaczy, że umknęli niespostrzeżeni przez nikogo.

Przy rewizyi, dokonanej w mieszkaniu, znaleziono, oprócz nic niemówiących rupieci, jeszcze dwie niezużyte bomby, jedną na balkonie, drugą zaś w salonie, obie zawinięte w papier.

Po przeszukaniu mieszkania policya poddała rewizyi cały dom, lokatorów tego mieszkania jednak nie znalazła, aresztowała jedynie jakiegoś młodzieńca, jakąś pannę (blondynkę), oraz ucznia gimnazyum, znajdujących się podówczas w tym domu. Oprócz tego aresztowano stróża domu i rządcę, oraz kilka osób z sąsiednich kamienic, a w ich liczbie z domu Nr 4 przy ulicy Natolińskiej, służącą pp. T., u której znaleziono w gościnie jakąś młodą kobietę.

—

Generał-gubernator uległ jedynie silnemu wstrząśnięciu. Zachodzi jednak przypuszczenie, że błona bębenkowa w lewem uchu uległa uszkodzeniu.

—

Odłamkami bomb ranieni zostali lekko dwaj kozacy kubańscy i rewirowy IX cyrkułu, Iwanow.

„Warsz. Dniew.“ — pisze:

„Zamach był obmyślony z piekielną pomysłowością.

Przed kilku dniami do bar. von Lerchenfelda (wicekonsula niemieckiego) przybył jakiś człowiek, ubrany w mundur oficerski i obraził go.

Zrobił to, naturalnie, uczestnik zamachu. w tym celu, aby spowodować wizytę generał-adjutanta Skałona u barona von Lerchenfelda.

Przejazd na ul. Natolińską jest możliwy tylko przez ulicę Koszykową“.

Rezultaty strajków.

Do jakiego stanu ruiny doprowadzają strajki nasz przemysł — dowodzi fakt, zakomunikowany przez „Torgowo-Promyszlenn. Gazet.“. Oto w Warszawie pracownicy ogrodów prywatnych, pragnąc zmusić właścicieli do ustępstw ich żądaniom, nie dopuścili polewania ziemi, wskutek czego mnóstwo roślin zginęło zupełnie; straty stąd powstałe obliczają na rb. 300 tysięcy z górą.

Z powodu tych strat, jak również z powodu nadmiernie wygórowanych żądań pracujących, część ogrodników zwija intercsy, a inni doszli do przekonania, że zamiast w tak ciężkich warunkach uprawiania ogrodów, lepiej opłaci im się sprowadzanie kwiatów i owoców z zagranicy. Tym sposobem całe zastępy robotników tracą możność zarobku, za co jedynie mogą być wdzięczni swym „dobroczyńcom“, którzy ich do strajku namówili i własnej naiwności, z jaką stawiali żądania, niemożliwe do zaspokojenia.

Należy dodać, że przemysł ogrodniczy, który w ostatnich czasach dopiero rozwijał się z wielkim trudem, należał do tych gałęzi gospodarki ekonomicznej na której wiele pokładano nadziei.

Ta sama gazeta donosi o stanie przemysłu w gub. radomskiej. W stosunku do roku poprzedniego, ilość fabryk i zakładów powiększyła się o 197 a ilość robotników wzrosła o 1,700 ludzi, tak że dziś pracuje ich 14,175 w ogólnej liczbie 1,780 zakładach. Jednocześnie jednak produkcya fabryczno-przemysłowa tej gubernii, zmalała w roku 1905 przeszło o 2 miliony rubli, co stanowi około 12 proc. całego obrotu. Dowodzi to, że robotnicy pracowali mniej intensywnie. Zarazem jest widocznem ogromne zubożenie klasy robotniczej.

Nie jest przy tem przewidywane żadne polepszenie w roku bieżącym. Straty poniesione przez przemysł i handel i robotników z powodu zeszłorocznych strajków nie mogą być powetowane ponieważ obstalunków rządowych niema, a niepewny stan rynków wewnętrznych ograniczył znacznie ruch handlowy.

W rezultacie, produkcya w roku obecnym została zredukowaną do 60 — 65 proc. poprzedniej i około 5 tysięcy robotników znalazło się bez chleba.

Listy londyńskie.

(Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“).

(Odpowiedź niemiecka. — Konstytucya dla Transwaalu i ruch panafrykański).

Londyn, d. 12 sierpnia.

Prędzej, niż można się było spodziewać, opinia publiczna w Anglii otrzymała nowe, niespodziewane uderzenia a bolesne. Okazało się majaczeniem dziecinnem przypuszczenie, że zmniejszenie budżetu marynarki podziała jako przykład pociągający na inne narody i wpłynie na powolne rozbrojenie. Najchytrzej pod tym względem zachowały się Niemcy.

Faktem jest, że admiralicyi niemieckiej udało się w błąd wprowadzić *British Sea* lordów i skrycie i z pośpiechem zbudować potwór wojenny morski, który przewyższa pod względem uzbrojenia i pojemności wszystko to, co najsilniejszego pod tym względem ma Anglia, a więc i potężny „Dreadnougt“, dotychczasową dumę wojennej marynarki brytyjskiej.

W kwietniu r. b. referent admiralicyi angielskiej, przemawiający za zmniejszeniem budżetu marynarki, jako motywy podał, że potęga morska Anglii nic na tem nie straci, jeżeli zawieszoną zostanie budowa nowych okrętów wojennych, ponieważ nowy kolos morski, który miały Niemcy spuścić na wody, będzie słabszym od angielskiego „Dreadnougt“. Dziś okazuje się, że admiralicya brytyjska twierdząc tak, była w błędzie, Niemiecki okręt wojenny, spuszczony na wody w ostatnim czasie ma pojemności 19,000 tonn i szesnaście 11-calowych dział, a zatem pod względem uzbrojenia jest dwa razy groźniejszy, niż jak to twierdził referent admiralicyi w angielskiej izbie gmin, jak również, jest o 1,300 tonn bardziej pojemny. Jednem słowem nowy potwór morski wzmocnił wojenną marynarkę niemiecką o 50 procent, a jeżeli okaże się prawdą, że równocześnie buduje się jeszcze drugi taki kolos, to wzmocnienie to okaże się jeszcze wyższem.

Na tle tej rosnącej potęgi morskiej Niemiec, dziwnie będzie wyglądało spotkanie króla Edwarda z Wilhelmem II-gim. Co mają sobie do powiedzenia monarchowie dwóch państw, których interesy ciężą ku strasznemu kataklizmowi historycznemu, wszystko zaś to, co obecnie się dzieje za kulisami, jest przygrywką do wojennego starcia o śmierć i życie, o panowanie i upokorzenie na morzu, o kolonie lub ich utratę, o bogactwa, płynące z handlu, lub o zniszczenie krajowej industryi.

Jednakowoż ten wytrawny polityk, jakim się okazał król Edward, nie postawiłby zapewne fałszywego kroku, gdyby ten nie był mu potrzebnym. Wizyta obecna może okazać się jednym z niepozornych a przecież najsilniejszych posunięć na szachownicy polityki europejskiej. Zdyskredytowanie zupełne polityki niemieckiej jest celem obecnego rządu angielskiego i jego głowy koronowanej. Wizyta króla Edwarda może być ostatniem *hands off*, które wypowie polityka wielkiego państwa wyspiarskiego, poczem mogą nastąpić donioślejsze argumenty. Grawitacya Anglii ku Austro-Węgrom jest widoczną, a wyeliminowanie takiego pierwiastku rozsadzającego, jakim są Niemcy w stosunkach wzajemnych Anglii i Austro-Węgier, leży niewątpliwie w zamiarach króla Edwarda.

Chyba że butny i krzykliwy przeciwnik upokorzy się...

Blizka może już przyszłość nie jedno powie nam o tem.

Zapewnienia Krügera, głoszone swego czasu wobec jego ziomków, że liberalny gabinet w Anglii da Boerom wszystko to, co zyskać mogli przez wojnę, jak i to, co utracili na polu bitew—sprawdziły się co do joty. W cztery lata po zamknięciu krwawego okresu wojennego w Południowej Afryce, Transwaal otrzymał konstytucyę o tak szerokich prerogatywach i tak bardzo uwzględniającą interesy miejscowej ludności, że w prasie konserwatywnej angielskiej podniesiono lament i zarzucono gabinetowi obecnemu—tendencye szulerskie w polityce kolonialnej.

Co za rezultat, zapytują przeciwnicy liberalnego gabinetu dla Anglii, po trzechletniej wojnie, na którą wydano dwa i pół miliarda rubli kapitału i utracono 22,000 synów na polach bitew i w szpitalach? Kolonia, którą takim kosztem zmuszono do posłuszeństwa, nie zasługiwala jeszcze na podobne ustępstwa, zdaniem konserwatywnej partyi, rząd zaś centralny powinien przedewszystkiem uwzględniać w pierwszym rzędzie interesy angielskie a nie miejscowe.

W opinii jednakowoż świata gabinet liberalny londyński uczynił wielki akt sprawiedliwości i wspaniałomyślności, dając Transwaalowi i jego mieszkańcom samorząd miejscowy, oparty na prawdziwie wolnościowych podstawach. To jedyna droga do zabliźnienia ran i zawiązania serdecznych, a jeśli nie serdecznych, to przynajmniej lojalnych węzłów między metropolią a kolonią. Wobec zaś wzrastającego panafrykańskiego ruchu wśród Murzynów, z ich groźną dewizą „Afryka dla czarnych“, krok obecnego rządu brytyjskiego okaże się niewątpliwie roztropnością daleko patrzącą, która pozwoli tej potężnej kolonii afrykańskiej nabrać sił do czekającej daleko sztraszniejszej walki, niż obawa przed zależnością od metropolii—do walki o panowanie w Afryce, lub zupełne zniszczenie dotychczasowych postępów białej rasy w krajach czarnych synów ziemi.

Ms.

Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza
W KRYNICY.

W obecności tłumów kuracyuszy, miejscowego obywatelstwa i licznych gości, przybyłych umyślnie na dzień 12 sierpnia r. b. do Krynicy, odbyło się w południe przy pięknej pogodzie odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza, dłuta chlubnie znanego artysty rzeźbiarza, p. Antoniego Popiela, wzniesionego dzięki ofiarności publicznej i subwencyi ministerstwa rolnictwa.

O godzinie 7 rano zbudziła publiczność kąpielową pobudka orkiestry zdrojowej, poczem o godzinie 11 odbyło się w kaplicy parkowej uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez miejscowego proboszcza. W czasie nabożeństwa orkiestra zdrojowa, pod batutą dyrektora p. Wrońskiego, wykonała szereg pieśni religijnych. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości ruszyli pochodem z kaplicy parkowej przed pomnik. Na czele pochodu szła orkiestra zakładowa, za nią postępowała miejscowa ochotnicza straż ogniowa ze sztandarem, dalej krynickie kolonie wakacyjne ze swoim dyrektorem p. Wyszyńskim. Za nimi niesiono sztandar z napisem „Maryla (Pieńkowska) i Zosia (Pełkówna)—ukochanemu Wieszczowi Królewianki“. Z kolei niesiono wieńce: od komisyi zdrojowej, teatru lwowskiego, który z dyrektorem Hellerem wziął udział w pochodzie, wieniec „od małej Polki z zaboru rosyjskiego“, niesiony przez Mirę Wrześniowską i Kaczmarskiego w strojach narodowych, wreszcie wieniec od „Dzieci polskich“. Pochód zamykał pluton nowosądeckiego Sokoła, który ze swoim naczelnikiem adw. d-rem Flisem, specyalnie przybył na uroczystość.

Po zatrzymaniu się pochodu przed placem, na którym widniał zakryty jeszcze pomnik, orkiestra zaintonowała hymn narodowy, poczem wśród ogólnej ciszy wstąpił na mownicę prezes komitetu budowy pomnika, Adam Krechowiecki.

Z jego pieknej mowy przytaczamy następujący pełen głębszego znaczenia ustęp:

„Gdziekolwiek na ziemi naszej staje pomnik Adama, zawsze i wszędzie jest on, jakby wezbranem i na wieczną pamiątkę w głaz zakutem westchnieniem narodu, miłosnym odwetem za miłość Wieszcza, której twórczą mocą on chciał ten naród „dźwignąć, uszczęśliwić i nim cały świat zadziwić“.

Pomnik Adama na ziemi polskiej, to widomy znak ciągłości wspólnego ukochania, jednakiej wiary i niepożytej nadziei — tych uczuć, które Wieszcz z miliona tonów w jeden ton złączył, „rozlał je w dźwiękach i błyskawic wstęgach“.

Stawiają i inne narody wielkim swoim pomniki. Szczęśliwsze od nas i potężne, stawiają je mocarzom, bojownikom zwycięskim, stawiają ludziom i ideom, nierzadko, jak dziś we Francyi, przelotnej, chwilowej myśli politycznej, czy społecznej. Wznosi je nieraz wyuzdana pycha, jak w Wilnie, na urągowisko pokonanym.—Ale my wierzymy, że nadejdzie czas i przyjść musi prąd, który zmiecie to, co przemoc lub tendencya stworzyła. Ale my ufamy, że z pogromu i walk stronniczych, jedna „Pieśń ujdzie cało“, — ta Pieśń, która stała się Czynem, bo z twórczego ukochania ziemi ojczystej wysnuta, zapłonęła wśród narodu, jako żywa pochodnia jest „arką przymierza między nowszymi a dawnymi laty“, — i jak owe dwa skrzydła wieszcze o przeszłość i przyszłość uderza i po promieniach uczucia do najwyższych szczytów sięga...

Jeden z najgłębszych umysłów Polski współczesnej, Józef Szujski, powiedział:

«Pamięcią wielkich w Ojczyźnie ludzi,
Dźwiga się naród, krzepi się duch»...

I w imię tej prawdy wznoszą się na ziemi naszej pomniki Adama Mickiewicza; w imię tej prawdy i w odczuciu ważności obecnej chwili, powstał i ten tutaj pomnik ku czci Wieszcza, który jest z wielkich największy, bo wedle słów Krasińskiego Zygmunta, „my z niego wszyscy“, bo on wciąż pełnią życia żyje w narodzie a naród w nim, bo z duchem Adama—pomimo zmiennych i sprzecznych prądów,—jest ciągle i coraz szersze obcowanie zbiorowej duszy polskiej, bo pieśń jego już rozbrzmiewa pod strzechą wieśniaczą...

I to jest chwila ważna.

W tragedyi dziejowej naszego narodu może najosobliwsza od lat stu...

W okół zamęt w sercach i pojęciach, w okół nędza i ucisk, przeciw którym groźną falą wzdymają się wyolbrzymione w ucisku pragnienia...

Ukazują się złudne świty, wnet gaszone chmur nawałą... A zamiast ożywczych promieni brzasku, rozżarzają się łuny krwawych błyskawic...

Wobec tylu niebezpieczeństw i tylu pokuszeń,—gdzie ostoja?

Gdy wśród zatargów emigracyjnych myśl polska zdawała się tonąć, Mickiewicz wołał ku powaśnionej braci:

„Nie rozróżniajcie się między sobą, mówiąc: ja jestem ze starej służby, a ty jesteś z nowej służby:... ja Litwin, a ty Mazur... Litwin i Mazur bracia są: czyż kłócą się bracia o to, iż jednemu na imię Władysław, a drugiemu Witowt?“.

I mówił jeszcze:

„Każdy z was ma w duszy swej ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle pomnożycie prawa wasze i powiększycie granice wasze“...

I to jest przykazanie na obecną chwilę ważną.

Testamenty Kościuszkowskie.

P. G. Smólski pisze z Solury do „Dzwonu Polskiego“:

W rządzie kantonalnym w Solurze znajduje się osobne archiwum Kościuszki, złożone z trzech sporych konwolutów, między temi 2 jego testamenty: jeden, protokólarnie spisany po niemiecku, drugi, własnoręczny, po francusku. Warto przypomnieć ich treść. Testament protokólarny sporządził X. Amiette, notaryusz w Solurze. Opiewa on w wiernym przekładzie polskim: „Amiette, notaryusz w Solurze, poświadcza niniejszem, że zjawił się u niego osobiście Jego Ekselencya generał Tadeusz Kościuszko i podał do protokółu:

„Przeświadczony prawdą, że poddaństwo (Leibeigenschaft) sprzeciwia się prawu przyrodzonemu i dobru państwa, oświadcza się za zupełnem zniesieniem poddaństwa (Leibeigenschaft) w swoich dobrach Siechnowice, położonych w województwie Brzeskiem od teraz na wieczne czasy ze swej strony, jako też w imieniu przyszłych właścicieli tych dóbr. Mianuje i ogłasza włościan tych dóbr wolnymi obywatelami państwa i zupełnymi właścicielami dotychczas posiadanej przez nich ziemi. Zwalnia ich od wszelkich opłat, danin i osobistej robocizny, bez wyjątku, do czego dotychczas byli zobowiązani wobec dworu i właściciela majątku. Prosi ich jedynie w ich własnym interesie i dla dobra państwa, by starali się o założenie planowych (planmessige) zakładów szkolnych i wychowawczych. Po tym akcie sprawiedliwości oświadcza Jego Ekselencya pan generał Tadeusz Kościuszko, że daje na wieczne czasy wymieniony dwór Siechnowice, jako też należące do niego dobra swej siostrzenicy (Nichte), pani Katarzynie Estkowej i jej dzieciom z szczególnej życzliwości, darowuje i przekazuje na własność“.

Następuje: podpis własnoręczny wobec świadków: pułkownika szwajcarskiego Grimma i prefekta kantonu Zeltnera. Dan 2 kwietnia 1817 r. Amiette notaryusz. Pieczęć.

W jednym z rodowodów Tadeusza Kościuszki znajduję Katarzynę Estkową, przytoczoną jako jego siostrę. Tymczasem testament dowodzi, iż to była jego siostrzenica.

Testament francuski jest pisany własnoręcznie. Kosciuszko zapisuje w nim połowę złożonej gotówki w Londynie u Thomsona Bonardsel C-ie generałowi Paszkowskiemu, drugą połowę (około 50 tysięcy franków) pannie Emilii Zeltnerównie, córce prefekta kantonu, Ksawerego Zeltnera, pod warunkiem, że odsetki mają się składać do kapitału tak długo, dopóki nie wyjdzie za mąż.

Wszystkie ruchomości, powóz, konie i tym podobne zapisuje Ksaweremu Zeltnerowi.

Dalej, z funduszu, złożonego u Kacpra Extzera w Zurychu, przekazuje pani Zeltnerowej, małżonce Edwarda Zeltnera, kupca w Solurze, 3 tysiące franków. Druga połowa tego funduszu, 3 tysiące fr., lub więcej, jak się okazuje, ma być rozdzielona między ubogich, a 1 tysiąc franków przeznacza na koszta pogrzebu, „jeśli będę niesiony przez ubogich“.

Notaryuszowi Amiette zapisuje 5 tysięcy franków z depozytu u kupca Bettiny w Solurze, mianując pierwszego wykonawcą swej ostatniej woli.

Z tego fnnduszu przeznacza 2 tysiące franków pannie Wagnerównie, 500 franków lekarzowi Schuzerowi, służącym 2 tysiące franków, resztę funduszu pannie Urszuli Zeltnerównie, drugiej córce prefekta kantonn.

Kasetę z całą zawartością zapisuje pannie Emilii Zaltnerównie.

W ostatnim ustępie testamentu prosi notaryusza Amiette'a, by po jego śmierci spalił wszystkie papiery pozostałe, pisane w języku polskim.

Dan w Solurze d. 10 października 1817 r.

Istnieje jeszcze trzeci testament Tadeusza Kościuszki z daty 4 czerwca 1816 r., nieznajdujący się w archiwum kantonalnem solurskiem. W nim rozporządza w szczególności gotówką, złożoną w paryskim domu bankowym Hottinger et C-ie, wynoszącą 103,640 fr., mianując wykonawcą tego testamentu notaryusza Bonnisant w Moret. Z sumy zapisuje pannie Tadei Emilii Wilhelminie Zeltnerównie, swej pochrzestniczce 65 tysięcy fr., 35 tysięcy fr. Maryi Karolinie Zeltnerównie, 5 tysięcy fr. wykonawcy testamentu, resztę zaś, wraz z zaległymi odsetkami, ubogim.

W archiwum kantonalnem w Solothurnie znajduje się oprócz tego wielka liczba listów, pozostających w związku ze sprawą spadkową, inwentarz majątku w gotówce i w ruchomościach, rozmaite rachunki i całe przeprowadzenie spadku.

Urzędowe kantonalne czasopismo „Solothurnisches Wochenblatt“ (Nr 44) 31 listopada 1817 r. zamieszcza na miejscu naczelnem akt śmierci Tadeusza Kościuszki po łacinie, następnie zaś pod napisem: „Kościuszko nicht mehr da“! dokument o jego pogrzebie, który opiewa:

„Dziś, w niedzielę, d. 19 pazdziernika 1817 r., o godzinie 3 po południu: zgromadzili się w zakrystyi po-jezuickiego kościoła: wielmożny i wielce poważany pan pułkownik artyleryi Józef Garg von Büssy, radca i naczelnik urzędowy miasta Solury, następnie wielce czcigodni panowie: starszy radca rządowy namiestnik kantonu Solury, Ksawery Zeltner i Ksawery Amiette, notaryusz z Solury, jako wykonawca ostatniej woli Jego Ekselencyi byłego polskiego wodza naczelnego Tadeusza Kościuszki, w obecności niżej podpisanych świadków, by w pogrzebie zwłok wymienionego pt. Kościuszki wziąć udział. Zwłoki te wyjęto w miejscu powyżej oznaczonem z trumny drewnianej i złożono do cynowej, a tę trumnę zalutowano i włożono znowu do drewnianej, na której przyłożono urzędową pieczęć kantonalną, następnie pieczęć sygnetu zmarłego wodza naczelnego pana Kościuszki i sygnet notaryusza Amiette'a. Potem złożono trumnę w drugiem sklepieniu rzeczonego kościoła, mianowicie pod ołtarzem św. Ignacego. Podpisy: Jan Walter, profesor filozofii, Wiktor Oberlin, Wawrzyniec Antoni Bettin, Grim pułkownik, Ludwik Malhomme z Zamościa w Polsce, Tadeusz Wernik z Warszawy w Polsce. Poświadczam Kirchhofer, notarius publicus et Juralus. Dan w Solurze d. 19 października 1817“.

Kwestya agrarna i przemysł.

P. Jaczewski w «Torgowo-Prom. Gaz.» zwraca uwagę na pewną stronę sprawy agrarnej, nadzwyczaj ważną i zarazem zupełnie prawie ignorowaną dotąd przy wszelkich dyskusyach.

Oto, decydując, niekiedy bardzo stanowczo nawet nadzwyczaj dalekc idące reformy, dążąc do zupełnej zmiany stosunków, sprawę agrarną traktuje się jako odrębną całość, niezwiązaną zupełnie z innemi dziedzinami życia społecznego, którą można wyjąć z pośród wszelkich innych kwestyi i rozstrzygać niezależnie od nich.

Jest to błąd zasadniczy!

Sprawa agrarna jest jednym z przejawów stosunków ekonomicznych wogóle i powstała jako skutek całego zespołu przyczyn, mających źródło we wszystkich niemal dziedzinach bytu społeczeństwa. Rozpatrywać ją więc można jedynie razem z całą masą innych kwestyi, przedewszystkiem przemysłowo-handlowych.

Dla żadnego, choć trochę inteligentnego człowieka nie jest tajemnicą, że nadziały ziemi, nawet największe, nie są środkiem dla zapobieżenia nędzy na długie lata. Jeśliby całą ziemię dziś rozdzielić porówno, to po jakimś niedługim czasie, zarówno przyrost ludności, jak i różne stopnie zdolności i pracowitości różnych rolników, wprowadzą nierówność.

Zapobiedz (w części naturalnie) potrzebie wyżywienia wzrastającej coraz ludności rolnej może tylko jej odpływ normalny do miast i osad fabrycznych, gdzie także potrzebne są zastępy robotników. Zresztą nie każdy syn włościanina jest «urodzonym rolnikiem»; nie każdy więc na roli będzie najodpowiedniej i najkorzystniej pracował.

Należy następnie zwrócić uwagę i na to, że wzrastający przemysł, podnosi przez to samo wartość produktów i pracy rolnej.

Tymczasem dziś najpopularniejsze reformy agrarne, oparte na utopijnej zasadzie utrzymywania ziemi z włościaństwem w nierozdzielnym związku, dążą do rozdania tej ziemi wszystkim włościanom. Że zaś każdy robotnik fabryczny pochodzi ze wsi, i to (jak w Rosyi zwłaszcza) od niedawna, więc, jako bezpośredni skutek systemu wywłaszczeń i nadziałów, będzie zupełne opustoszenie fabryk.

Ze zaś taki rezultat odbije się najfatalniej na gospodarce narodowej, że szkody, wynikłe z upadku przemysłu, dotkną przedewszystkiem samo rolnictwo (a więc i rolników), to wątpliwości dla elementarnego ekonomisty nie przedstawia żadnych.

W Królestwie, gdzie istnieje już więcej skonsolidowana kiasa robotnicza, niebezpieczeństwo to jest mniejszem nieco, ale zawsze istnieje; na Litwie i Rusi zaś, rozwinie się z całą siłą i może postęp cofnąć o całe dziesiątki lat wstecz.

Kapitały francuskie.

Francya, w czasie obecnym, ulega stałej ewolucyi prawodawczej; uchwalono już cały szereg praw tak pierwszorzędnej doniosłości, jako: prawo o kongregacyach, odłączenie Kościoła od państwa, reforma poboru podatkowego. Zaznaczyć należy, że nowe prawa z nieufnością przyjęte zostały przez kapitalistów francuskich, upatrujących w nich zapowiedź zamachu na nietykalność własności prywatnej. To też po uchwaleniu ich kapitałom francuskim uczyniło się nieswojsko we własnym kraju i poczęły wywędrowywać za granicę. Drogę pokazały kongregacye, które, wydalone z Francyi, przeniósłszy się do sąsiedniej Belgii, zakupiły olbrzymie przestrzenie ziemi i wydały miliony na zabudowania klasztorne; oprócz tego pieniędzmi swemi literalnie zalały banki belgijskie. W trop za kongregacyami poszły i kapitały prywatne. Bardzo wiele banków francuskich otworzyło filie w Belgii, ażeby tym sposobem lwią część swych funduszów oddać pod opiekę praw belgijskich. Także i za Atlantykiem miliardy francuskie znalazły dla siebie korzystną lokatę, przeważnie w przedsiębiorstwach dróg kolei żelaznych.

Rozmaitości.

Sztuczki bandytów. Bandyci warszawscy, licząc się z bezgranicznem tchórzostwem publiczności, prześcigają się w wynajdywaniu coraz to nowych sposobów ograbiania spokojnych mieszkańców. Od kilku dni praktykują nowy zupełnie sposób. Przed idącym spokojnie ulicą i nieprzeczuwającym nic złego obywatelem, zatrzymuje się nagle dorożka, z której wyskakuje kilku młodzieńców, niekiedy nawet dość przyzwoicie odzianych, i zrewidowawszy przechodnia, zabierają mu wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość, wsiadają do dorożki i najspokojniej odjeżdżają.

W ostatnich dniach zdarzyło się kilka rabunków, dokonanych w ten sposób. Ofiarą jednego z nich padł subjekt sklepowy, p. Henryka Beutman. W powrocie z teatru Nowego w towarzystwie znajomej, spoczął na chwilę na jednej z ławek na placu Zielonym. Nagle zatrzymała się przed nimi dorożka, z której wyskoczyło 4 drabów i otoczywszy siedzących, zabrali pod groźbą rewolwerów jemu zegarek, laskę ze srebrną gałką, portmonetkę z 5 rublami i palto, jej zaś 2 pierścionki złote. Działo się to wszystko o godzinie 10 i pół wieczorem.

Czasem zaś są rabusie na tyle uprzejmi, że „zapraszają“ ofiarę pod groźbą rewolwerów do dorożki i tu ją dopiero ograbiają. Pan Jan Dzisiewski wracał po godzinie 11 w nocy z teatru, gdy nagle na Krak.-Przedmieściu, obok cukierni Toura, podeszło do niego pięciu młodzieńców i pod groźbą rewolwerów zaprosili go do czekającej obok dwukonki, która zawiozła ich przez Nowy Świat, plac św. Aleksandra, ul. Hożą i Marszałkowską na ulicę Polną. Tu rabusie zatrzymali się, a obrewidowawszy p. Dzisiewskiego, zabrali mu 3 ruble, zegarek srebrny, pierścionki, papierośnicę, binokle i parasol, poczem najspokojniej odjechali.

Ofiarą lepszego jednak „kawału“ złodziejskiego padł p. Pechkranz. Przechodzącemu w same południe ulicą Marszałkowską przyglądać się zaczęło natarczywie trzech drabów. Po chwili jeden z nich dobył z kieszeni fotografię i porównawszy ją z obliczem p. Pechkranza. odezwał się głośno: „Ten sam“, p. Pechkranz, któremu to stwierdzenie identyczności swojej z trzymaną w ręku draba fotografią nic dobrego nie wróżyło, jął usprawiedliwiać się, że zajść tu musiała pomyłka, on bowiem nie poczuwa się do niczego. Na to rabusie oświadczyli mu, że partya wydała nań wyrok śmierci i że oni właśnie mają wyrok ten wykonać. Jeżeli jednak istotnie zaszła tu pomyłka, i ma czyste sumienie, niech jedzie z nimi do partyi w celu wytłómaczenia się. Pan Pechkranz mając do wyboru między śmiercią niechybną i natychmiastową a stanięciem przed groźnem obliczem partyi, wybrał to ostatnie. Wsiedli więc wszyscy do dorożki i po pewnym czasie, który się p. Pechkranzowi wydawał nieskończenie długim, znaleźli się w podwórzu jednego z domów w Alejach Jerozolimskich, w pobliżu dworca wiedeńskiego. Tu jednak pan Pechkranz doznał rozczarowania, nietylko bowiem żadnej partyi nie widział, ale znalazł się po chwili bez palta, bez surduta i pieniędzy i bez kamizelki ze złotym zegarkiem. Rabusie ogołocili go ze wszystkiego, pobiwszy go uprzednio dotkliwie, poczem odjechali najspokojniej oczekującą ich dorożką.

Podobny, choć szczęśliwie zakończony wypadek z „partyą“ spotkał w pobliżu ulicy Marszałkowskiej również w biały dzień urzędnika izby obrachunkowej p. W. Na rogu ulic Siennej i Zielnej przystąpili doń dwaj młodzi ludzie, żądając przedstawienia im paszportu. Żądanie swe motywowali tem, że na p. W. ciążą pewne poszlaki, dla których wyjaśnienia udać się musi z nimi do „partyi“. P. W. zrozumiawszy, o co idzie, wyjął z kieszeni kilka monet miedzianych, oświadczając że to cały jego majątek. Wówczas napastnicy, stwierdziwszy, że p. W. „jest w porządku, bo ma paszport“—ulotnili się.

Dochodzi do tego, że dziś przeciętny obywatel Warszawy, wychodząc na miasto, wybiera z pośród garderoby swej części ubrania najbardziej znoszone, z palców zdejmuje wszystkie świecące przedmioty, portmonetkę wypróżnia z pieniędzy, pozostawiając w niej tylko najniezbędniejszych kilka złotych — a wszystko to tylko dlatego, ażeby nie budzić apetytów, czyhających na każdym kroku opryszków.

Muzeum narodowe w Helsingforsie. Z chwilą rozluźnienia więzów krępujących życie społeczne, wraz z powracającą swobodą odczuto w kraju tysiąca jezior potrzebę uzewnętrznienia swej indywidualności narodowej. W szerokich kołach finlandzkich powstała myśl założenia muzeum narodowego, siedziby nauki i sztuki krajowej, która mieściłaby także zbiory etnograficzne, historyczne i archeologiczne, rozproszone teraz po różnych muzeach helsingforskich. Pod nowozamierzony gmach położono już kamień węgielny, budowę rozłożono na lat kilka, ogólna suma kosztów wyniesie do 1,600,000 marek.

Wykopaliska w Numancyi. W zeszłym roku niemieckie towarzystwo naukowe pod przewodnictwem profesorów, Konen i Schulten, zajęło się rozkopywaniem ruin miasta Numancyi. Prace ich zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem; do kuratora muzeum archeologicznego w Madrycie nadesłano trzynaście pak, zawierających przeważnie dzbany starożytne.

Wszystkie powyższe przedmioty, wykopane w Numancyi, po dokładnem zbadaniu zostały odrysowane i opisane w dziele specyalnem.

Ministeryum hiszpańskie nosi się z zamiarem wystawienia nowego muzeum, w którem mieścić się mają zabytki archeologiczne, znalezione w obrębie ruin numantyjskich.

15)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Sobica mienił się na twarzy. Nie mógł ani słowa wyrzec. Zaprotestował ręką. Wreszcie krzyknął:

— Nie!

Ten jeden krótki dźwięk uderzył w Kamę, jak rzucony ręką ciężki kamień.

— Więc jak?—zapytała zmieszana:

Podszedł do niej. Na czole wystąpiły mu grube żyły. W gardle huczało mu rzężenie. Oczy rozwarte szeroko świeciły bielmem.

— Ukradłem mu fotografię—powiedział chrapliwie.

Kama pobladła. Sobica topił w niej wzrok, w którym przewalała się długo powściągana namiętność. Blask ten nie był jej obcym. Z przerażeniem czekała na to, co mogło nastąpić.

Ale ogień znowu zgasł w szarych oczach doktora.

— Teraz mogę iść, co? — rzekł brutalnie.

Nie czekając na odpowiedź, zwrócił się ku drzwiom bez słowa pożegnania.

Kama była zdumiona. Groza wiała od tego człowieka, który odchodził teraz, unosząc w duszy wszystko. Przerażona radość ścisnęła jej gardło. Chciało jej się płakać.

— Przecież tak być nie może — wyszeptała.

Sobica usłyszał te słowa. Odwrócił się blady, wyczerpany.

— Doktorze — mówiła, drgającym ze wzruszenia głosem — tak nie godzi się postępować ze mną.

Milczał.

— Przecież nie obraziłam doktora ani jednem słowem.

— Ale ja nie mam ani słowa więcej do powiedzenia.

— Ani słowa?

Szalone pragnienie wyrwania tajemnicy z ust doktora owładnęło ją całą. Takiego mężczyzny nie napotkała jeszcze w życiu. Wszyscy mieli na ustach to słowo „kocham“, które zatraciło już dla niej wszelką wartość. A Sobica milczał. Wolał zdusić w sobie całą mękę, jak jednem słowem się zdradzić.

— Doktorze, nie odchodź tak.

— Ze mną się nie igra — szepnął blademi wargami — ze mną źle jest igrać.

— Jak Bóg na niebie — zawołała — ani mi to przez głowę nie przeszło. Więc po co być tak okrutnym dla siebie i dla mnie.

— Mam jeden majątek na świecie— rzekł dobitnie — a tym jest duma. Nikomu nie dam jej poniżyć. Nikomu i nigdy... i dlatego nigdy o nic nikogo nie proszę... to wystarczy... na dobranoc.

— Doktorze!

Wyszedł lekko pochyliwszy głowę, taki sam dziki i ponury, jak był.

Kama załamała ręce na głowie.

— A teraz co? a teraz co? — powtarzała gorączkowo.

IV.

Deszcz jesienny, targany wichrem, to znowu przelewający się z rozpaczliwą monotonią nieruchomo, martwo — rozbił swoje namioty nad Krakowem. Mijały godziny, mijały dnie, a z dymiącej opony spadały zimne, szare łzy na ulice. Wyludniło się miasto, kamienice, smagane strugami wody, raziły brutalnie oczy biodrami poczerniałemi od wilgoci. Bruki lśniły kamieniami oslizłymi. Nagość bezczelna, która w słońcu zatracała swoją szpetność, rzucała się ohydnie każdemu w źrenice. Klony i kasztany odarte z liści, bodły wilgotne, mgliste powietrze, czarnymi, pokurczonymi członkami. Plantacye świeciły z pod zrudziałej trawy rozmokniętem łonem ziemi. Pomniki zabite deskami wołały:

— Przechodniu, oto kiedy czas twój przyjdzie, znajdziesz spokój pośród białych desek, jak i my znalazłyśmy...

August wyszedł na przechadzkę. Czuł się bezpiecznym od napaści znajomych. Przejmujący chłód i deszcz usuwały mu z drogi natrętnych.

Odkąd opuścił dom Michasi i zamieszkał u ojca, odciął się od ludzi zupełnie. W dzień nikt go nie spotkał na ulicy. Siedział w swoim pokoju i robił notatki do studyum psychologicznego: „O wartościach życia współczesnego“, lub godzinami całemi leżał na sofie apatyczny i obojętny na wszystko.

W pierwszej chwili po powrocie z Mięckowic chciał napisać list do Michasi i przeprosić ją za swoje rozdrażnienie. Czuł, że to, co było całkiem rzeczą jasną dla niego, niezrozumiałem było dla siostry. Ale na myśl, że wpadnie znowu na ten sam ton czułostkowości co zawsze, zaciął się i nie odezwał się do niej ani jednem słowem.

— Wrażliwość mnie zabija — rozumował, idąc wolnym krokiem główną aleją plantacyi w stronę Zamku — możeby nawet coś dobrego wykluło się ze mnie, gdybym nie ulegał tak łatwo zmiennym uczuciom.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.